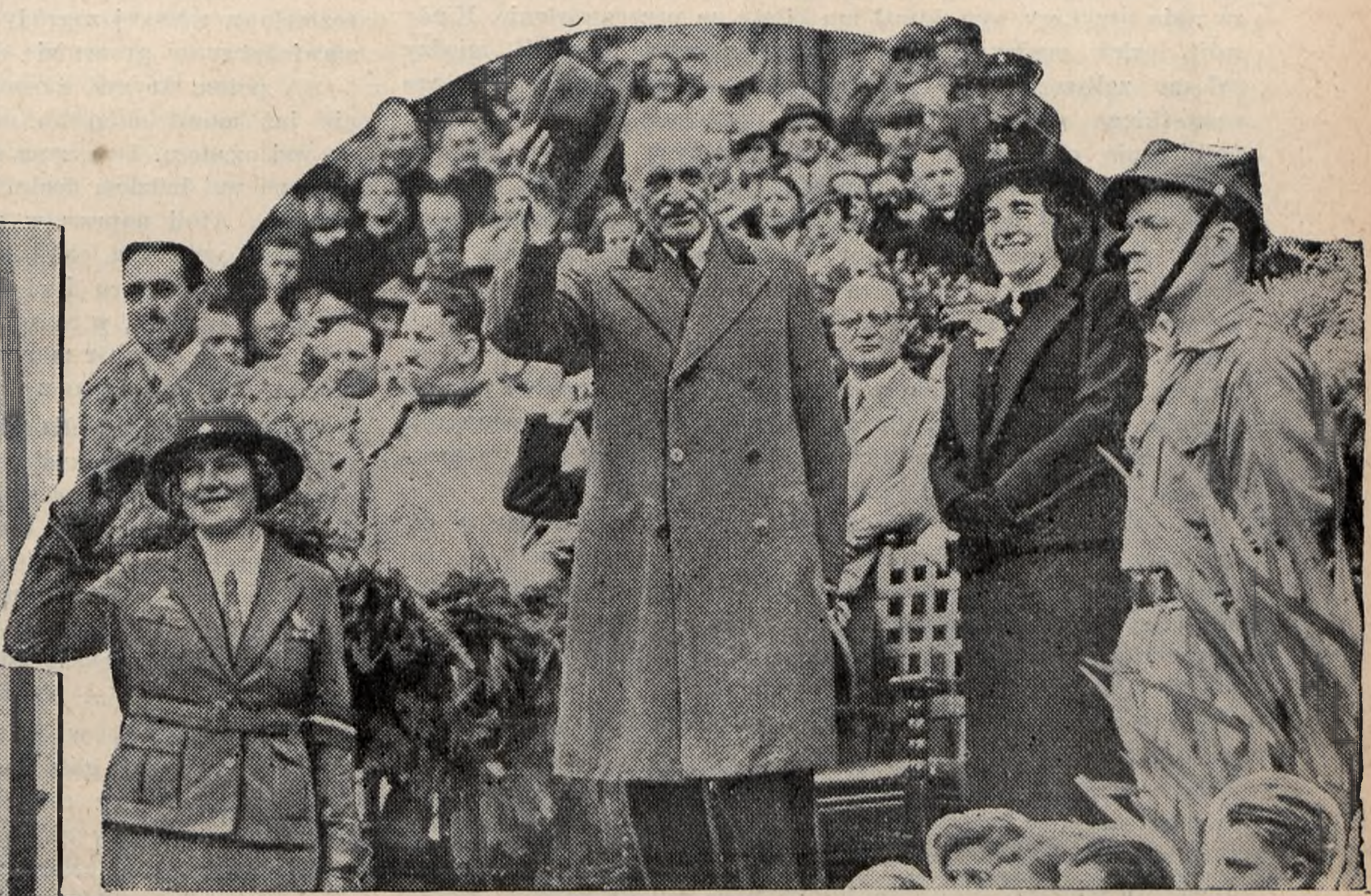
Należytość pocst. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 31. Kraków, 28 lipca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY





Fragmenty uroczystości otwarcia wielkich zjazdów młodzieży w Polsce. U góry polowa Msza św. celebrowana na placu Piłsudskiego w Warszawie przez JE. Arcybiskupa Galla, dla uczestników Zjazdu Młodzieży Polskiej z zagranicy. Obok w obozie leśnym w Spale Pan Prezydent Rzpltej przyjmuje defiladę 30.000 harcerzy na ich zlocie jubileuszowym. Poniżej uczestnicy Zjazdu Młodzieży polskiej z zagranicy w pochodzie: na lewo grupa Ślązaczek, na prawo rodacy nasi z Ameryki.





CHŁOP POTĘGĄ JEST...

Raz się zdarzyło, że w wielkiem mieście musiał kilka tygodni spędzić stary wieśniak. Był wójtem wsi, która się cała spaliła, miał zatem mnóstwo spraw do załatwienia po rozmaitych urzędach. Schodziło mu na tem codzień pół dnia, przez resztę godzin zwiedzał różne osobliwości. A mieszkał u syna, który był zajęty w dużem przedsiębiorstwie, łączącem administrację teatru z paroma kinematografami. Widząc więc, jak się ojcu za wsią przykrzy, syn dawał mu bilety na przedstawienie. Kiedy wójt, człek mądry i inteligentny, na wieś powrócił między żałosne zgliszcza, pyta go proboszcz, co mu się też z tego wszystkiego najbardziej w teatrze podobało, co mu z tych pośpiesznie na ekranie kinowym niknących obrazów utkwiło w pamięci... A na to wójt powiada:

— Pozostał mi w oczach, niby jaki posąg, chłop Boryna, który ruchem wiecznej siejby życiodajnego ziarna wita nadchodzącą śmierć. (A mówił to o bohaterze filmu, przerobionego ze sławnej po świecie zpowodu nagrody Nobla powieści polskiego pisarza Reymonta — „Chłopi"). Z tego zaś wszystkiego czegom się znów nasłuchał w teatrze, jedno mi w ucho i w myśl głęboko zapadło słowo, to gdy ktoś na scenie, powtarzając znane zdanie chłopskiego poety, zawołał z zapałem i z przekonaniem: Chłop potęgą jest i basta!

— Tak — odrzekł ksiądz, wójtowy krajan, grzebiąc w zamyśleniu laską w uprzątanych właśnie przed odbudową ruinach plebanji — tak, dopóki wiara w nim żywie, to choćby mu jaka powódź ogrody i pola zabrała, choćby mu pożoga do cna chałupę strawiła... tak... tak...

To było może z dziesięć lat temu.

A teraz zdarzyło się znowu, że w domu pewnego działacza społecznego, ksiądz zauważył na stole grubą książkę o 700 dużych stronach druku, wydaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego pod tytułem „Pamiętniki chłopów" i zawierającą z różnych stron Polski pochodzących 50 autobiografij, spisanych przez wieśniaków rozmaitej inteligencji, bo gospodarzy zamożnych i małorolnych, rzemieślników wsiowych i wyrobników nędzarzy, zagadnął:

— Ciekaw jestem, jakie też wrażenie wywarło przeczytanie tylu różnorakich żywotów?

— Oto zdanie, proszę księdza, które całą tę księgę streszcza — odpowiedział i wskazał ustęp zakreślony jednego z życiorysów, gdzie pamiętnikarz powiada: Chłop je kwardy, jako ten głaz co na polu leży.

Istotnie, pomimo wszystko, takie odnosi się wrażenie z każdego opowiadania o własnych przeżyciach chłopa polskiego, a właśnie teraz mieliśmy sposobności dosyć, by posłuchać, co wieś nasza sama o sobie mówi i co jest prawdziwsze od tego wszystkiego, co w tej chwili tak często ktoś z ubocza patrzący mówi o jej życiu. Jeżeli w owej, pełnej cennego materjału księdze, zawarte życiorysy niekiedy czynią wrażenie przygnębiające przez to, że nas wprowadzają w otchłań dzisiejszej nędzy chłopskiej, w te straszliwe warunki materjalne, które kryzys wytworzył, — to chociaż leje się z nich, jak ktoś powiedział, ciężka niby smoła dzisiejsza gorycz chłopska, to z drugiej strony przepaja nas optymizmem chłopski rozum, rozsądek, energja, upór idący z mocnej wiary, zawziętość ludzi twardych przez swoje nietracenie nigdy nadziei w lepsze jutro, i to dążenie do zdobywania wartości przedewszystkiem idealnych, a wszystko to właśnie wieje z kart owych żywotów chłopskich.

Pisanie dla wieśniaka rzecz trudna, czytać to mają ludzie poważni, więc i pisać trzeba poważnie, a nie „o banialukach". Stąd pewne zagęszczenie niektórych barw z pominięciem innych. Samorodny kpiarski humor chłopski przebłysnął na niewielu tylko stronicach. Życie pracowite, mrówcze, ubogie, rachunek groszwy, codzienna zabiegliwa kalkulacja. Marzenie chłopca o własnych spodniach, nieśmiała prośba dziecka o buty i łza w oku surowego ojca, który musiał odmówić. Swary dorastających dzieci z twardą władzą ojca i wyjście na swoje. A potem od świtu do nocy praca młodego stadła już na swojem, oszczędność na butach przez chodzenie boso aż do przymrozków i na nafcie w ciemnej chacie o jesiennym wieczorze, oszczędność na mleku dla dziecka proszącego o nie z płaczem... To katastrofa gospodarska, gdy padnie świnia, koń, krowa. Brak chleba w domu i wędrówka poniewierki pełna na Saksy, zabójcza praca dla obcych. I znowu rozbudowa własnej zagrody, radość z urodzaju na plony i błogosławieństwa w gromadzie dzieciaków.

A potem kryzys, słowo, o którem ktoś powiedział, że przez nie już mowa chłopska zubożała, odkąd ten wyraz wszystko na wsi oznacza. I zaczyna się narzekanie na tę straszliwą biedę, jaka na wsi ludziom doskwiera... Głód, śmierć w oczy nędzarzom zaziera... Atoli naprzeciw niej, jak ów Boryna z Reymontowej powieści, wychodzi chłop z tą spokojną ufnością w życiodajne ziarno Bożego daru i sieje, gestem dostojnym, a z pobożną pokorą w myśli i w sercu, sieje wiekuiście w łono matki-ziemi żywicielki to napozór martwe ziarno, z którego po ciężkim przednówku rodzi się lepsze jutro...

Lepsze nie jeno dla niego samego, nie jeno dla samej wsi, ale dla miasta, dla kraju, dla państwa, dla świata... Toteż ten obraz Boryny z ruchem siejby wiecznej idącego po roli — urasta do wielkiego symbolu. Ów wójt miał słuszność, odpowiadając proboszczowi, że z tysięcy mknących jak mgła obrazów ten jeden pozostał mu w oku i skojarzył się z okrzykiem: Chłop potęgą jest.

Ale jeszcze większą miał rację ów proboszcz dodający swoje zastrzeżenie: Tak — dopóki wiara w nim żywie...

Otóż będziemy w Polsce spokojni o jutro, bo chłop nasz „kwardy" jest jak głaz na jego polu leżący, więc i groźny czas kryzysu, jak każdy coroczny przednówek, przetrwa. A natomiast zatroszczmy się o chłopską młodzież, która w pamiętnikach wyraża wiarę w siły własne i widzi swą przyszłość w organizacjach, które jej dadzą uświadomienie. Młodzi autorzy pamiętników wspominają o stowarzyszeniach, bibljotekach, teatrach... Dopominają się dla siebie o książkę i gazetę, o strawę duchową...

Kiedy o tem pomyślimy, niechaj nam się przypomną słowa zastrzeżenia owego proboszcza, który przyznaje, że potęgą chłop nasz będzie, dopóki wiary nie postrada. Nad tą wiarą młodego pokolenia wsi, które garnie się do słowa drukowanego i żywego, odczuwa potrzebę organizacji, czuwajmy ze strony Akcji Katolickiej. Nie dopuśćmy, by na młodzież wiejską oddziaływać miały żywioły destrukcyjne. A wówczas ze spokojem czekać będziemy naprawy stosunków w kraju, w którym chłop stanowi potęgę i liczebnie, jako olbrzymia większość zaludnienia, i moralnie, jako twardy, krzepki i zdrowy pień tysiącletniego dębu rasy polskiej.

Harcerze trąbią fanfarę na powitanie P. Prezydenta Rzplitej przybywającego do ich obozu w Spale.



Na Niedzielę VII-tą po Świątkach

EWANGELJA Mat. VII. 15—21.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi: z owoców ich poznacie ich. Azali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak każde drzewo dobre, owoce dobre rodzi: a złe drzewo, złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Każde drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, kto mówi, Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego: ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Pozostawiliśmy za sobą rozważanie o piekle; — dałby dobry Bóg — byśmy, przejąwszy się miłością Boga, pragnieniem nieba a zarazem strachem i bojaźnią przed piekłem, na wieki piekło za sobą pozostawili. A jeżeli w przeszłości na nie zasłużyliśmy, to przez prawdziwą pokutę uciekajmy z niego. Dziś. Ewangelja jest także potępieniem dróg wiodących na zatracenie, a zwróceniem nas ku niebu i wskazaniem do niego drogi: ,,który czyni wolę ojca mego — wnijdzie do królestwa niebieskiego". Piekło, choć samo w sobie przeraża swą okropnością, jest wobec zepsucia naszej natury i pociągu jej do złego koniecznością w ręku kochającego nas i na wszelki sposób chcącego nas zbawić Boga. Jedno spojrzenie na piekło niezliczone dusze doprowadziło do upamiętania. Święci nie przestawali wołać z Psalmistą: ,,Przeniknij bojaźnią twoją ciało moje, sądów twoich lękać się będę". *(118, 120).*

Piekło mówi nam, że Bóg bardzo a bardzo poważnie myśli o naszem zbawieniu. Nie jestto jednak jedyna mowa w sprawie naszej wieczności, jest jej wiele i to nietylko pouczająca i nawołująca, ale wprost zarzucająca sieci — ,,Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci" *(Łuk. 5, 4),* by nas z morza zła ratować. Mowa ta jest twórcza: stwarza środki zbawienia. (Św. Sakramenta). Bóg na wszelki sposób ujawnia swą wolę uszczęśliwienia nas, tem samem obudza i podtrzymuje naszą nadzieję na zbawienie, a na drodze do zbawienia daje ,,chcieć i wykonać". Niech tylko dusza nasza, oblubienica Chrystusowa da się pociągnąć, niech woła: ,,Pociągnij mię! Za tobą pobiegniemy do wonności". *(Pieśń n. P. 1, 3).* Najwięcej nadziei i cała moc płynie z krzyża Chrystusowego: ,,Nazwiesz imię jego Jezus" = Zbawiciel. Tam też dusze wybrane czerpią. Niech za nie wszystkie powie to Apostoł: ,,Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego Ukrzyżowanego". *(1 Kor. 2, 2).* Wyczytajmy i my drugą mowę, że Bóg nas chce zbawić, którą przez kilka niedziel chcemy przy łasce Bożej rozważać, z krzyża i to w momencie skonania Zbawiciela. Jezus oddał ducha. Jeszcze trzygodzinne ciemności dobrze nie ustąpiły, gdy stał się cud, który nam powiedział, że już niebo otwarte, które grzech Adama zamknął.

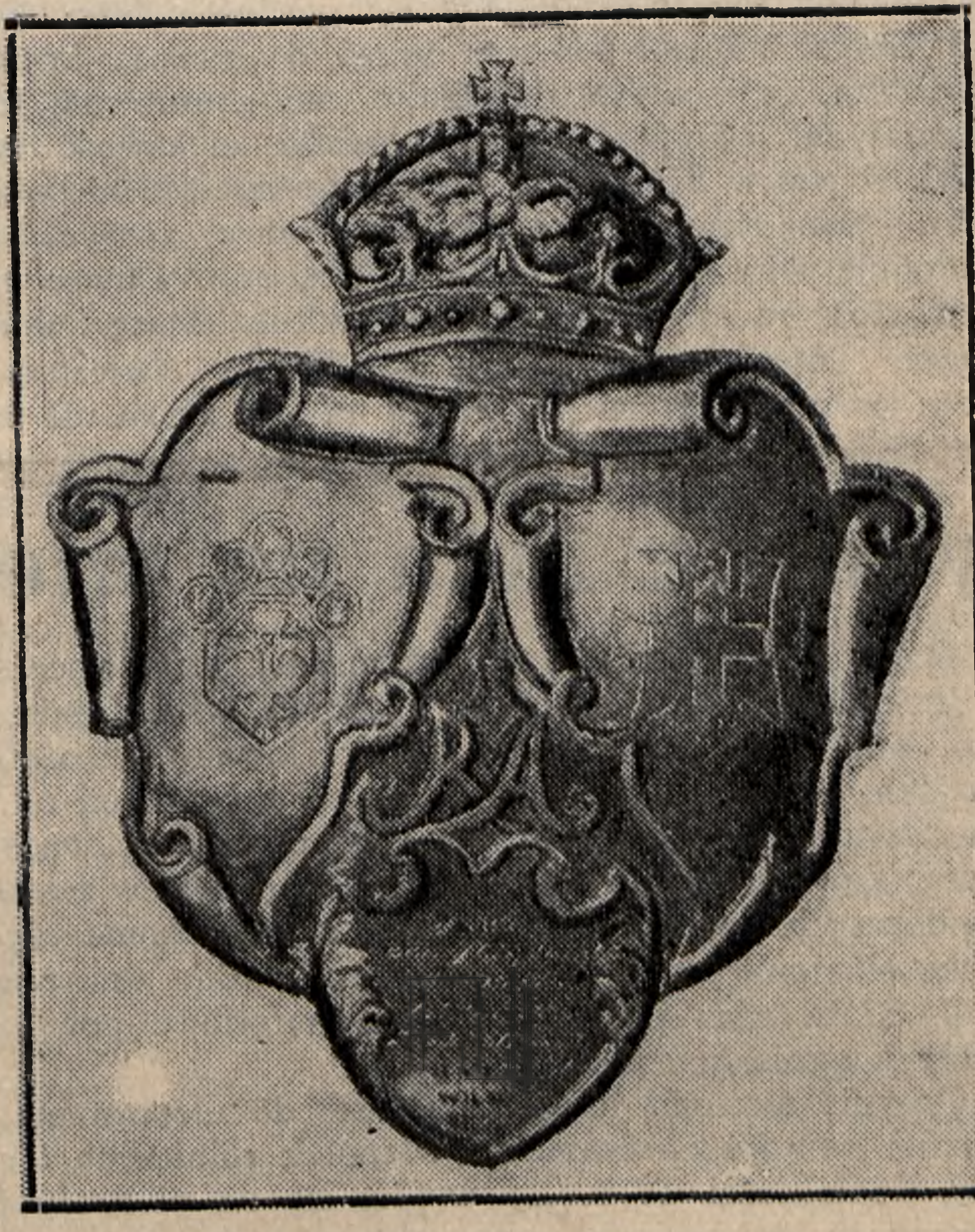
,,A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu". *(Mat. 27, 51).* Apostoł Paweł *(Żyd. 9.) daje* wyjaśnienie tego cudu. Miejsce święte świętych oddzielone od reszty świątyni kosztowną zasłoną, było obrazem nieba. Do śmierci Jezusowej było niebo zamknięte i nikt nie mógł jego bram otworzyć. Napróżno lała się krew niezliczonych, starozakonnych ofiar; głuche też niebo na zaklinania i prośby patrjarchów i proroków. Dopiero okup złożony przez Jezusa załagodził sprawiedliwość Boga. Rozdarła się zasłona kościelna (w świątyni Jerozolimskiej), roztwarły się zapory niebieskie. Niebo otwarte. Czyż mógł Bóg jeszcze więcej uczynić, by wykazać, że nas chce zbawić, gdy swoją śmiercią na krzyżu niebo otworzył? O pociecho! niebo otwarte, niebo z tem wszystkiem, co Bóg nagotował tym, którzy go z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, nadewszystko miłują.

Pożądanie za niebem wzrośnie w nas, gdy wyrozumiemy: jakiej ceny warte jest ono i będziemy je zdobywać z całą pewnością osiągnięcia, dowiedziawszy się: jak mało żąda Bóg od nas za niebo. Ten tylko nie wejdzie do nieba, kto nie chce wejść, gdy i tego ,,mało", którego Bóg wymaga, nie chce w zaślepieniu wykonać. Niebo według Apostoła, który je w zachwyceniu oglądał już za życia ziemskiego, warte jest wszelkich wysiłków. Uwierzmy Apostołowi, zanim — da Bóg — zakosztujemy rozkoszy niebiańskich: ,,Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi". *(Rzym. 8, 18).*

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

28 lipca niedziela — 7 po Ziel. Św., Wiktora p.
29 „ poniedziałek — Marty p.
30 „ wtorek — Abdona i Rufina m.
31 „ środa — Ignacego z Loyoli
1 sierpnia czwartek — Piotra w okowach
2 „ piątek — NMP Anielsk., Alf. DK.
3 „ sobota — Znal. rel. św. Szczep. m.



Złożone w Ostrej Bramie w Wilnie wotum Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

Ogarnął nas żywioł ruchu.

Gdyby ktoś zapragnął zdać sobie sprawę z tego, co w tej chwili robią ludzie w Polsce — od panów ministrów odbywających podróże inspekcyjne do najbiedniejszego obywatela wędrującego na wiec przedwyborczy, to napewno wydałoby mu się, iż Polskę dzisiejszą ogarnął żywioł ruchu. No, rozejrzyjmy się tylko po kraju...

W Spale obóz kilkudziesięciu tysięcy harcerzy z calutkiej Rzeczypospolitej i z calutkiego świata, a jednocześnie zlot młodzieży polskiej z zagranicy rozsypany po wszystkich naszych województwach. W Krakowie od szeregu tygodni dzień w dzień korowód tysięcznych pielgrzymek i wycieczek ludzi młodszych i starszych, dzieci szkolnych i osobitości

poważnych. Dalej dzieci z Niemiec w dziesiątkach obozów, — dzieci bezrobocia w setkach kolonij. Tysiące kajakowców na jeziorach i rzekach kresów wschodnich i południowych. Dziesiątki i setki tysięcy rowerzystów, piechurów i turystów kolejowych na naszych drogach, ścieżkach i linjach. Jednocześnie: gdzieś dokoła świata jedzie „Dar Pomorza" — w drodze na Kaukaz podąża wyprawa wysokogórska, u brzegów Afryki krąży „Elemka", w porcie Triestyńskim szykuje się do drogi „Piłsudski" wysprzedany do ostatniego miejsca przed swą podróżą dziewiczą Triest — Gdynia. Na fjordach „Pułaski", a na morzach, Bóg wie gdzie, jakieś polskie żaglówki i kajaki, jacyś nienotowani wędrowcy przemierzający na własną rękę kulę ziemską.

A któż zliczy różne kongresy, zloty, wiece, naukowe, gospodarcze, polityczne, zawodowe, odbywające się w naszych dniach? „Święta" mórz, gór, miast, lasów, i rzek wprawiające w ruch ludzkie masy? Zawody sportowe i igrzyska międzymiastowe, międzydzielnicowe, międzynarodowe? Kursy wędrowne, praktyki i przeszkolenia „w terenie?"... Pochody, raidy i marsze manifestacyjne? Rozjazdy służbowe, inspekcje urzędnicze? Pielgrzymki religijne, peregrynacje w poszukiwaniu pracy, ruchy sezonowe i przydziały do tych czy owych „polowych" robót? Marsze manewrowe wojsk, o ileż intenzywniejsze niż dawniej?

Otóż na ten temat znakomity powieściopisarz Ferdynand Goetel napisał świetne uwagi o „prawie krążenia" i stwierdza, że wędrówki Polaków, tak gruntownie kiedyś zasiedziałych, odznacza żywa i świeża ciekawość świata i ludzi. U nas w Polsce pęd do zmiany miejsca nie oznacza jeszcze wewnętrznego znudzenia i nerwowej gorączki, jaka znamionuje włóczęgi człowieka z Zachodu. Dawna nasza zasiedziałość zaciążyła fatalnie nad kulturą naszą i duchem postępu. Toteż należy uznać, że Polska znalazłszy się w pewnym rozpędzie ruchu, więcej na tem zyska niż straci.

Synowie ludu na wieś!

Ongiś kolonje polskie we wschodniej Małopolsce świeciły przykładem gospodarności i kultury wśród ludu ruskiego. Kolonje te powstały na rozparcelowanych majątkach ziemskich, odbijały z daleka schludnemi budynkami od kurnych chałup ruskich. Mazur uchodził za czynnik wnoszący kulturę, a przeszczepiony na obcy grunt, działał w zespołach gospodarczych i w akcji oświatowej, w czem pomagały mu związki ekonomiczne spółek rolniczych, takie towarzystwa jak T. S. L. oraz inne organizacje narodowe powstające w nowych ogniskach polskości.

Obecnie stosunki te zmieniają się do niepoznania. Po pogromie związku ekonomicznego spółek rolniczych i osłabieniu działalności T. S. L., wybiły się na pierwszy plan masło-sojuzy, jajo-sojuzy, centro-sojuzy i torhowle ruskie, które objęły swą akcją całe życie gospodarcze nietylko we wschodniej Małopolsce, lecz nadciągnęły już i do Krakowa, na Śląsk Cieszyński i Górny.

Obecnie widzi się we Lwowie i wschodnich miastach Małopolski ciężarowe auta z firmami różnych sojuzów, a w handlu krakowskim sprzedaje się coraz więcej ukraińskiego masła, tuczonego drobiu, oraz innych artykułów, dla których w Katowicach i Bielsku otworzono specjalne składy.

Centro-sojuz ukraiński akcję swą skierowuje na najrozmaitsze działy handlowe wiejskie, nietylko na nabiał, dziczyznę i skup płodów rolniczych. Młodzież akademicka i abiturjenci gimnazjalni, przeszkoleni masowo, stają się organizatorami handlu wiejskiego, załatwiają skup najrozmaitszych artykułów, pouczają ludność wiejską o wymogach standaryzacji i korzyściach z niej osiągniętych, dzięki czemu wybornie myte i sortowane jaja ze wschodniej Małopolski, znajdują nietylko chętnych nabywców zagranicznych, lecz osiągają daleko wyższe ceny otrzymane za standaryzowany towar.

W ruchu spółdzielczym wsi Małopolski wschodniej bierze udział cała inteligencja, począwszy od duchowieństwa a skończywszy na urzędnikach i wszystkich funkcjonarjuszach, pochodzących ze wsi, którzy z wsią nie zrywają, jak u nas, kontaktu, lecz stale je odwiedzają i rodzinom swym nie szczędzą rad i pomocy w rozgrywającej się obecnie walce gospodarczej.

U nas przykładem takiego patrjotyzmu lokalnego mogą służyć tylko niektóre wsie, jak Świątniki Górne, z któremi kontakt utrzymują nawet na wysokich stanowiskach postawione osobistości, oraz Haczów w powiecie dynowskim, gdzie istnieje związek Haczowiaków, organizujący liczną inteligencję z tej wsi pochodzącą. Tu nadmienić jednak należy, że Świątniki Górne i Haczów są dawnemi kolonjami szwedzkiemi, stwarzającemi odrębny typ ludności, może więc i to jest powodem pewnego nastawienia społeczno-gospodarczego i przywiązania do wsi rodzinnej.

Hamulcem dla rozwoju przemysłu ludowego jest nic co innego, jak brak zainteresowania wśród inteligencji z ludu wyrosłej. Kooperatywy i spółki nie mają przeważnie odpowiednich sił, a do nadsyłanych z miast funkcjonarjuszów ludność niema takiego zaufania, jakie miałaby do swoich.

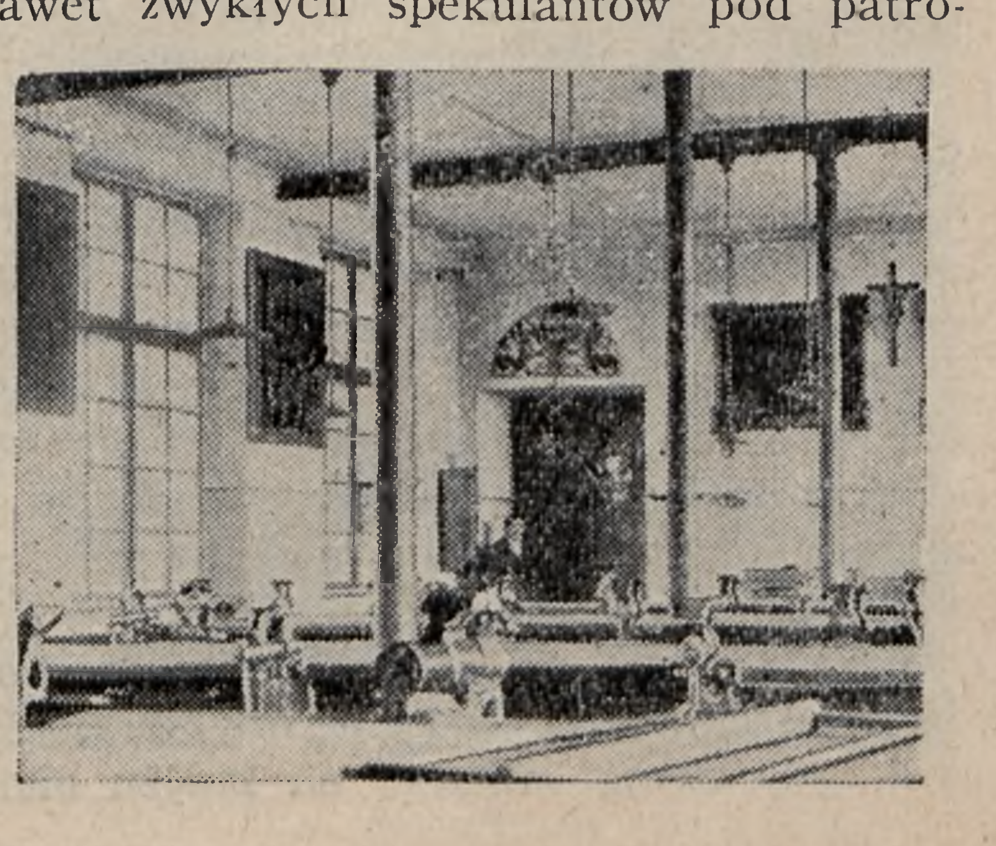
Spodziewać się należy, że tak wymowny przykład organizacji sojusów wywoła u nas reakcję i wzbudzi jaknajszybciej pożądane naśladownictwo.

Z dziedziny twórczości ludowej.

Jak wyzyskać setki miljonów godzin wolnych od zawodowej pracy rolnika, oto zagadnienie wiecznie żywe i ważne w polityce gospodarczej. Próby rozwiązania sprawy rzemiosła wiejskiego miały i w Polsce i w innych krajach europejskich swoje lata pomyślne i okresy upadku. Są jednak kraje, w których kwestję tę rozwiązano pomyślnie, jak np. w Szwajcarji, gdzie kwitnie przemysł zegarmistrzowski, lub po obu stronach gór czeskich, gdzie masowo wyrabia się zabawki, automaty itp., a na Morawach dobrobyt daje krawiectwo i td.

Trudne do rozwiązania jest zagadnienie w jaki sposób ludność wiejska mogłaby dawać ogółowi społeczeństwa to, czego ludność miejska już z siebie dać nie może, a zwłaszcza w jaki sposób mogłaby dawać wartości zrodzone z nieustannego obcowania swego z przyrodą, a więc harmonję, umiar, równowagę, barwność, ład, wogóle piękno cechujące tak wybitnie niezepsutą wpływami miasta twórczość ludową.

Otóż na ten temat rzeczy niezwykle interesujące opowiada w prasie p. S. Rodecki. Szereg artystów plastyków, — pisze on — niemających pojęcia o rzemiośle tkacza, garncarza czy stolarza, szereg urodzonych działaczy społecznych, szereg nawet zwykłych spekulantów pod patro-



Hala warsztatowa w państw. Szkole Ślusarskiej w Świątnikach Górnych.

natem najwyżej postawionych osobistości, zachwyconych urokiem świeżych, żywych i oryginalnych wsiowych wyrobów, zaczął je zbierać, potem reformować, poprawiać, zmieniać, dostosowywać do potrzeb życia nowożytnego i t. d., Wrezultacie bita z jednej strony przez tandetę fabryczną i modę, z drugiej strony przez niepohamowaną w aktywnej gorliwości opiekę — twórczość wsi prawie wszędzie w Europie zamarła i prawdziwie dobre rzeczy można już oglądać tylko po muzeach albo też, coraz rzadziej, w skrzyniach babek wiejskich.

Wydaje się jakoby Polska miała się stać chlubnym w Europie wyjątkiem, albowiem twórczość ludowa uratowana w niej została w kilku okręgach, a nawet wykazuje zdolności dalszego rozwoju.

Świeżo — jak czytamy w dziennikach — odbywała się w Warszawie wystawa jednej z prowincjonalnych szkół zawodowych, żeńskich, na której do ostatniego przedmiotu odrazu rozkupiono jej wyroby. Cóż to było? Otóż suknie kobiece i dziecięce nowego kroju, zrobione z materjałów lnianych, tkanych na wsi. A znawcy twierdzili, że osiągnięte tam niepospolite wyniki okazały się możliwe jedynie w następstwie dłuższej rzetelnej pracy przygotowawczej. Mianowicie polskie szkoły zdobnicze, uczelnie przemysłu artystycznego pracują od lat kilkunastu nad udoskonaleniem rzemiosła tkackiego, kilimkarstwa, ceramiki, stolarstwa itp. Potworzono w tym celu spółdzielnie rzemieślnicze i wspólne warsztaty uczniów tych zakładów, gdzie np. doprowadzono do mistrzowstwa barwienie lnu, wełny i jedwabiu barwnikami naturalnemi, trwałemi. Skoro następnie, w miejsce bawełny importowanej, tkaczkom wiejskim, które już zatraciły umiejętność barwienia naturalnego, podano len świetnie ufarbowany, nagle twórczość wiejska doznała nowego bodźca. Otrzymawszy świetnie kolorową przędzę, tkaczki pod kierunkiem doświadczonego rzemieśnika-artysty rozpoczęły na kilkudziesięciu krosnach robotę, w której w pełni okazały się ich wiekami pokoleń wyrabiane i dziedziczone zalety. Zamiast worków na sól, zaczęła się produkcja pysznych sztuczek płótna ubraniowego o coraz pomysłowszym splocie i coraz innym doborze deseni i kolorów. Każda sztuka inna. Każda na jedną szatę utkana tak, aby obok gładkich przestrzeni deseń na właściwem wypadał miejscu.

Wspomniana wyżej wystawa wykazała, że ze współpracy rzemieślników wyszkolonych i rzemieślników ludowych z „Bożej łaski" powstaje w Polsce nowy typ szat niewieścich i dziecinnych lnianych, lniano-wełnianych i czysto-wełnianych, kroju odpowiedniego do charakteru tkanin tak odrębnych od materjałów fabrycznych. Tam, gdzie rodzime poczucie piękna u naszego ludu nie zostało jeszcze objęte niszczycielskim wpływem miasta, należy się spodziewać na tem polu wyników pierwszorzędnych, byle tylko czynniki nie kompetentne nie zakłóciły tej akcji, która przez twórczość ludową prowadzi do gospodarczego podniesienia kraju.

PRZEMYSŁ LUDOWY I DOMOWY.

Ostatnio pojawiło się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, którem *ludność wiejska zajmująca się wyrobem przedmiotów zdobniczych i użytkowych,* opartych o miejscową tradycję ludową z własnych lub nabytych *materjałów* — zwalnia się od wszelkich formalności, jakim podlegają rzemieślnicy w myśl przepisów prawa przemysłowego. W myśl powyższego, osoby wykonywujące *przemysł ludowy nie podlegają obowiązkowi wykupywania kart rzemieślniczych* ani też *obowiązkowi rejestracji.* Podobnie też *wyłączony zostaje* z pod przepisów prawa przemysłowego *przemysł domowy,* o ile stanowi on jedynie *uboczne zatrudnienie zarobkowe* wykonywane *w chwilach wolnych od głównego zajęcia domowego* lub zawodowego przez jedną osobę bez żadnej pomocy.

Wreszcie wyłączoną też zostaje z pod przepisów prawa przemysłowego — *praca chałupnicza,* polegająca na tem, że pewne osoby bądź *samodzielnie* lub *wyłącznie* przy *pomocy osób należących do najbliższej rodziny,* wyrabiają przerabiają albo wykańczają przedmioty *zamówione* przez nakładców na *ich rachunek* we własnem mieszkaniu pracującego lub w innem miejscu w którem atoli tryb pracy nie jest normowany przez nakładcę.

Henryk Biłka.

POLESIE

C. d.

Wreszcie mijamy Łuniniec, miasto powiatowe nad granicą rosyjską; Łachwa, miasteczko, prawdziwie poleskie. Jedziemy jeszcze dalej. Dwie stacje z Łachwy i już jesteśmy w Mikaszewiczach, t. j. ostatnia stacja kolejowa nad granicą rosyjską. Do granicznej rzeki Słuczy jest tylko 5 klm. Tam już pociąg nie dochodzi. Czasem przez granicę przechodzą pociągi, ale tylko kilkuwagonowe, towarowe, pod silną eskortą wojska, jeżeli pociąg przechodzi przez granicę z Rosji Sowieckiej. Taksamo jest eskortowany przez wojsko sowieckie, polski pociąg, jeśli przez granicę przejedzie na stronę bolszewicką.

Przybywszy do celu podróży, Mikaszewicz, małego miasteczka rozglądam się po okolicy. Nic nadzwyczajnego nie widzę; paru robotników kręci się po chodniku, zbitym z desek, uginających się pod nogami i połamanych, że trzeba dobrze uważać, aby nie wpaść w dziurę. Jezdnia pełna błota czarnego i miejscami zalana wodą. Domki schludne i dosyć możliwe; kilka sklepików z najniezbędniejszemi towarami; w dali widać komin fabryki dykty, tartak i elektrownię. Tutaj w miasteczku mieszkają Polacy z głębi kraju, prawie wszyscy zatrudnieni w fabryce. Pozatem żydzi, których na Polesiu w każdem miasteczku jest mnóstwo. Są jeszcze kolejarze, urzędnicy fabryczni, pocztowi, nauczycielstwo i straż celna.

Miałem udać się na swoje stanowisko, oddalone kilkanaście kilometrów od tego miasteczka. Biorę chłopską furmankę, zaprzężony w dwa małe koniki lekki wózek, jeden koń ma nad głową kabłąk, przymocowany u dołu końcami do dwóch dyszli, a drugi z boku uwiązany — jadę. — Miałem wielką chęć dowiedzieć się zaraz coś o Polesiu od woźnicy, tymczasem ani rusz! Mały, wynędzniały chłopina, w białych, lnianych spodniach i w łapciach (postoły) z łyka wierzbowego, odzywa się do mnie po białorusku, a ja tymczasem tego języka nic a nic nie rozumiem. Wprawdzie, gdyby Poleszucy używali języka czysto białoruskiego, jeszcze możnaby było coś zrozumieć, bo jest bardzo zbliżony do polskiego. Cóż, kiedy oni kaleczą ten język w najgorszy sposób używając żargonu...

Poleszucy z dorzecza Prypeci, według starych kronik, pochodzą od Drechowiczan, spokrewnionych z Kryniczanami (od tych ostatnich wywodzą się Białorusini) i z Drewlanami. Przez zlanie się z plemieniem Mazurów, posuwającem się ongiś ku wschodowi, posiedli sporą domieszkę krwi polskiej. Są to ludzie przeważnie niskiego wzrostu, krótkogłowi. Ogólnie małomówni, chytrzy, uparci i zabobonni. Natura Poleszuków jest niby potulna, ale rzeczywiście skryta i zawzięta. Nie wykazują oni zdolności postępu i samozaradności. Jedynie z dolą swoją idą przez życie, jak woda.

Z takim to Poleszukiem chciałem nawiązać rozmowę i zaraz na wstępie bezskuteczną! Pozostało mi więc przypatrywać się narazie przyrodzie poleskiej.

Zacząłem się rozglądać po okolicy. Jechałem przez las sosnowy — ze szpilkowych drzew jedynie sosny rosną tutaj w największej liczbie, świerki bardzo rzadko, zaś jodły ani modrzewia nie znajdzie w okolicy. Jałowiec można

spotkać na suchych wzniesieniach, ale wzniesień, nieznacznych zresztą, jest bardzo mało. Kraina poleska jest wielką równiną. Natomiast drzew liściastych jest mnóstwo: Dęby, olchy, brzozy — królowe wód poleskich — jesiony, graby, osiki i leszczyna. Oto najpopularniejsze drzewa lasów poleskich. Mało się tutaj spotyka lip, buków, klonów. — Należy jeszcze wspomnieć (co do większości) wierzbę i rokicinę, które dostarczają kory do wyrobów postołów, czyli łapci, w których poleszucy chodzą po bagnach. *C. d. n.*

O nowem źródle dochodu.

Dochodzą nas wieści, że wśród obywatelstwa kresów wschodnich wzrasta hodowla bobrów, czem zajmuje się tam wielu bezrobotnych inżynierów, którzy chwycili się tego łatwego a rentownego zajęcia. Jeśli się uwzględni, że na zakup skórek, i to często imitacji, wydajemy rocznie sumy poważne, to powinniśmy dążyć do wielkiego rozwoju krajowej hodowli zwierząt futerkowych, aby mogła zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Wszak wtedy w kraju pozostaną olbrzymie sumy, a liczne rodziny znajdą zatrudnienie i godziwy zarobek w nowem źródle dochodu. Właśnie dowiadujemy się, że pod Poznaniem, w Palędziu, jest w Polsce hodowla amerykańskich bobrów błotnych (inaczej zwą je nutrjami). Założył ją rolnik, p. Ludwik Palacz, który doznawszy zawodu w niedochodowości roli, przerzucił się do tej hodowli i powiada, że mu ona daje znośnie żyć. Ma 70 sztuk bobrów. — Urządzenie farmy składa się z 24 wybiegów (zagrody), położonych nad rowem z wodą zasilaną z pobliskiego stawu. Prawie w każdym wybiegu po kilka bobrów. W jednym tylko jest ich kilkanaście. To młode, odłączone od swych matek.

Bobry są tak oswojone, że jedzą z ręki i rzadko który przelęknie się przybysza. Bóbr jednak, jeśli się przestraszy, umyka czemprędzej do swego legowiska. Ten i ów podchodzi nawet do ogrodzenia, wspina się na nie, lub staje na dwóch łapkach niczem pies i czeka na pożywienie, ukazując wystające nazewnątrz czerwone długie kły. Otrzymawszy pożywienie, bobry biegną z niem często do wody, aby je tam umyć, o ile jest ono zanieczyszczone. Jak widać, bobry dbają więc bardzo o czystość spożywanego pokarmu. Skromność ich w odżywianiu jest nadzwyczajna. Latem wystarcza im zwykła trawa, nawet kwaśna, rośliny wodne, trzcina, w zimie: siano, ziemniaki, buraki pastewne i t. d. Nie wymagają też specjalnej pielęgnacji. Otwarty wybieg (względnie klatka) szeroki na 2 mtr. długi na 4 mtr. o wysokości 90 cm., w zupełności im odpowiada. Muszą mieć w nim wodę w naczyniu (przekrojona i wpuszczona w wodę beczka) i legowisko (budka drewniana lub betonowa) z korytarzem, zrobionym z rury drenowej. Oto wszystko, aby bóbr czuł się dobrze. To zwierzątko brunatne wygląda jak wielki szczur, ale nie jest tak niemiłe, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Zwracają uwagę dwa wystające nazewnątrz czerwone kły i sutki, umieszczone na grzbiecie, ułatwiające odżywianie potomstwa podczas pływania matki na wodzie.

Jak się okazuje, ród bobrów podpoznańskich wywodzi się z Ameryki, gdzie od 1928 r. zaczęto hodować te zwierzęta. Przyczyną hodowli w Ameryce była konieczność ochrony bobrów przed kompletnem ich wyniszczeniem wskutek wielkiego zapotrzebowania na skórki bobrowe. Eksperyment hodowlany udał się znakomicie. Bobry okazały się mało wymagającemi, odpornemi na wszelkie epidemje, niewrażliwemi na zmiany temperatury (przy największym mrozie kąpią się godzinami) i bardzo płodne (rocznie 2 mioty po 4—10 sztuk).

Wobec tego, że w Polsce istnieje duże zapotrzebowanie na sztuki hodowlane, właściciel farmy w Palędziu zajmuje się tylko hodowlą bobrów, nie zaś wyprawą skórek. Ośmiomiesięczna para hodowlana zdolna już do rozpłodu, sprzedawana jest po 200—250 złotych. Młode bobry przychodzą na świat po 135 dniach, przyczem są tak dobrze rozwinięte, że zaraz po ujrzeniu światła dziennego, młody taki bobrek idzie już nawet do bardzo zimnej kąpieli. Ostrą sierść, którą bobry pokryte są zwierzchu, usuwa się przy wyprawie futer, zachowując na skórce jedynie spodni, miękki puszek. Futerko dobre (brunatne) daje bóbr już po roku. Skórki bobrowe są w szczególniejszej cenie. Jedna np. skromnie licząc, kosztuje 50 zł., futro zaś damskie z tych skórek waha się od 3 — 3 i pół tysiąca złotych. Można korzystać i z mięsa, przypominającego w smaku zająca. Szczególnie smakowite mają być podobno zupa... z ogona i wątróbka. Utrzymanie starego bobra wynosi rocznie 6 zł. młodego 4 zł., a więc koszt utrzymania minimalny, korzyści zaś wielkie.

ZBIERAJCIE ZIOŁA LEKARSKIE.

Lecznictwo ziołami znanem było od czasów dawnych i bez przerwy istniało i istnieje wśród gospodyń wiejskich, jedynie świat lekarski, z chwilą wynalazków chemicznych z dziedziny medycznej przez Niemcy, zaczął używać środków chemicznych. Obecnie większe sławy lekarskie posługują się ziołami, unikając środków wytworzonych sztucznie w pracowni chemicznej. Skutkiem powrotu do ziołolecznictwa zwiększyło się zapotrzebowanie na surowiec. Powstało w kraju kilka firm skupujących zioła zbierane ze stanu dzikiego, lub uprawiane. Przykrem jednak jest, że w większości wypadków firmy są prowadzone przez żydów, którzy traktują sprawę zielarstwa jedynie jako interes gotówkowy, pomijając sprawy humanitarne, w formie należytego opłacenia zbieraczowi za ich pracę lub plantatorom. Drugą bolączką jest brak higjeny na składach firmowych ziół, które gromadzą je w większych ilościach. W dobie obecnej zapotrzebowania na niektóre gatunki surowca sięgają ilości wagonowych do zapotrzebowania kraju, nie wspominając już zagranicy, która rok rocznie składa zapotrzebowania na niektóre surowce wprost ogromne np. Francja na kwiat lipowy, w roku bieżącym ma zapotrzebowanie kilka wagonów.

Wychodzący w Wilnie „Tygodnik Katolicki" prowadzi pożyteczną akcję zachęcania jak najszerszych warstw ludowych do zajęcia się zbieraniem ziół leczniczych itp. W ostatnim numerze wylicza długi szereg surowców poszukiwanych przez 100 firm zielarskich i zakładów farmaceutycznych w Polsce. Tamtejsze KSM. wzięło się do tej pracy i będzie prowadziło także uprawę niektórych ziół, do czego i u nas bardzo należy zachęcać. — Wogóle trzebaby tę gałąź przemysłu i handlu ująć w ręce katolickie, jest to bowiem rzecz widocznie bardzo popłatna, skoro zabrali się do zielarstwa żydzi.

Echa pracy społecznej.

O PRZYWRÓCENIE ORGANIZACJI ZAWODOWEJ.

Kardynał sekretarz stanu Pacelli z okazji odbywającego się w Angers Tygodnia Społecznego, wystosował cennej treści list do jego prezesa. M. in. pisze tak:

„Jest rzeczą bezsporną, że ład wewnętrzny narodu wymaga organizacji życia zawodowego zgodnie z nakazami sprawiedliwości i miłości. W wielu krajach pod naciskiem tragicznego kryzysu, paraliżującego częściowo ich życie przemysłowe i handlowe, podejmuje się już wśród tysiąca przeszkód i w różny sposób próby ożywienia lub przywrócenia do dawnej sprawności pewnych zawodowych instytucyj prawa publicznego, które w ramach nowego porządku społecznego i prawnego mogą przynieść życiu ekonomicznemu dobrodziejstwa sprawiedliwej i skutecznej zarazem zasady kierowniczej". „Konieczne jest, by na miejsce przeciwstawiających się sobie klas społecznych wprowadzono dobrze skoordynowane organizmy, stany i zawody, które grupują ludzi nie według zajmowanego przez nich miejsca na rynku pracy, lecz zgodnie z różnemi rodzajami aktywności społecznej, którym się poświęcają. Trzeba wreszcie znaleźć dla zespołu zawodów wspólną zasadę uczestnictwa w dobru ogólnem, zasadę, do której powinny one dążyć razem i każdy z osobna przez koordynację swych wysiłków. Tem się tłumaczy, dlaczego wszystkie troski polityki społecznej zmierzają w kierunku przywrócenia organizacji zawodowej".

MATURZYŚCI W PRACY AKCJI KATOLICKIEJ.

Maturzyści, którzy w bieżącym roku ukończyli szkołę średnią, muszą się zdecydować, co robić dalej. Dyplomy uniwersyteckie nie gwarantują znalezienia pracy zarobkowej, Na jednym odcinku jednak wciąż jeszcze potrzeba pracowników; to rozległa dziedzina pracy społecznej. Szkołą, która przygotowuje teoretycznie i praktycznie do zawodów społecznych, do pracy w instytucjach społecznych, wychowawczych, dobroczynnych, opiekuńczych itd., jest Wyższe Katolickie Studjum Społeczne w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b. Sekretarjat wysyła prospekt za nadesłaniem 1,15 zł.

Zorganizowany przez Akcję Katolicką tarnowską, trzeci Tydzień katolicko-społeczny odbył się w Zbyl. Górze w klasztorze N. Serca Jezusowego przy udziale 83 uczestniczek, wyłącznie absolwentek szkół średnich, pragnących w A. K. pracować. W czasie „tygodnia" Ks. Biskup Dr. E. Komar przeprowadził 11 konferencyj religijnych, zaś szereg prelegentów duchownych i świeckich omówił zagadnienia, związane z A. K. Po referatach odbywała się bardzo ożywiona dyskusja, świadcząca o wysokim poziomie duchowym uczestniczek. W „tygodniu" brał czynny udział Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski.

Z ŻYCIA RELIGIJNEGO.

W kościele św. Anny uroczystość patronki kościoła i parafji rozpocznie się w czwartek 25 b. m. nieszporami o godz. 18,30, poczem w piątek 26 b. m. będzie całodzienne wystawienie N. Sakramentu od 6 do 18. Msze św. co pół godziny od 6 do 10-tej. Uroczysta suma z kazaniem o 10-ej, nieszpory z kazaniem i procesją o 17-ej.

O kult Świętych polskich. W najbliższym czasie ma być założony ogólnopolski „Związek Czcicieli Świętych Polskich". — W sprawach, dotyczących przyszłego „Związku", należy się zwracać pod adresem: O. Aleksander Piotrowski C. SS. R. — Warszawa, ul. Karolkowa 49.

Dział prawniczy.

Nowe prawo najmu.

Z dniem 1 lipca b. r. weszło w życie *nowe prawo najmu*, które odtąd obowiązywać będzie na terenie całego Państwa Polskiego. Nowe to prawo wprowadza pewne *zmiany* i nowości w stosunku do dotychczasowych przepisów i dlatego chcemy naszych czytelników z głównemi postanowieniami nowego prawa zaznajomić. *Umowa najmu pomieszczeń* (mieszkań, lokali handlowych i t. p.) zawarta na *czas oznaczony, dłuższy niż rok*, powinna być odtąd *sporządzona na piśmie*. Niezachowanie formy pisemnej ma ten skutek, że w razie procesu sądowego na tle umowy najmu, sąd *w razie sprzeciwu strony nie może dopuścić dowodu z przesłuchania świadków i stron na treść umowy najmu*, wobec czego interesowana strona może być w danym razie *pozbawiona dowodu co do swych uprawnień*. Taksamo też wszelkie uzupełnienia i rozwiązanie umowy zawartej na piśmie powinny być dokonane *we formie piśmiennej*, gdyż w przeciwnym razie mogą stronę spotkać ujemne skutki prawne, przedstawione powyżej.

Według nowego prawa najmu, na *lokatora (najemce) zostaje przerzucony obowiązek poczynienia na własny koszt drobnych napraw* oraz ponoszenia wydatków *połączonych ze zwykłem używaniem* przedmiotu najmu. Odmiennie w stosunku do dotychczasowych przepisów została uregulowaną kwestja *wad*, któremi jest dotknięty przedmiot najmu, a mianowicie lokator *wolny jest przez czas trwania wady* od obowiązku płacenia *odpowiedniej części czynszu*, a gdyby mimo istnienia wady czynsz został w całości zapłacony, lokator może żądać zwrotu tegoż w odpowiednim stosunku.

Lokator winien stosować się do porządku domowego, o ile ten nie jest sprzeczny z uprawnieniami umownemi lokatora, nadto powinien się liczyć w miarę możności z potrzebami innych mieszkańców domu a nawet sąsiadów tj. mieszkańców sąsiedniej realności. Lokator z mocy ustawy może zaprowadzić w swojem pomieszczeniu *oświetlenie elektryczne, gaz, zainstalować telefon czy radjo* w sposób zgodny z przepisami, chyba, że zmiany te zagrażałyby bezpieczeństwu domu. Właściciel domu, o ile to jest potrzebne, *obowiązany jest współdziałać* przy instalacji tych urządzeń za zwrotem wynikłych dlań kosztów. Jeżeli lokator (najemca) używa pomieszczenia w sposób niezgodny z umową lub przeznaczeniem, mimo upomnienia ze strony właściciela domu, jeżeli przedmiot najmu zaniedbuje tak, że jest on narażony na znaczne uszkodzenie, wreszcie gdy wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciw porządkowi domowemu, albo też przez nieprzyzwoite zachowanie wywołuje zgorszenie u innych mieszkańców lub sąsiadów — właściciel domu *może odstąpić od umowy* i żądać odszkodowania.

Celem *zabezpieczenia czynszu zaległego* przysługuje właścicielowi domu *prawo zastawu* na znajdujących się w *mieszkaniu ruchomościach najemcy i członków jego rodziny z nim razem mieszkających*. Ruchomości najkonieczniejsze, które są zwolnione od egzekucji, są także wolne od tego prawa zastawu.

W razie *niezapłacenia czynszu* przez najemcę, właściciel domu może odstąpić od umowy, gdy lokator *zalega z czynszem za dwa okresy płatności* (n. p. z dwiema ratami miesięcznemi). *Upomnienia nowa ustawa nie wymaga*. Jeżeli czas trwania umowy najmu *nie jest oznaczony*, obie strony mogą go rozwiązać z zachowaniem terminów wypowiedzenia umownych, w razie ich braku zwyczajowych, a w ich braku ustawowych. *Ustawowe terminy wypowiedzenia są odmienne* od dotychczasowych a w szczególności, gdy czynsz jest płatny w odstępach *dłuższych niż jeden miesiąc*, wypowiedzenie winno nastąpić najpóźniej *na 3 miesiące* naprzód czyli na kwartał, gdy zaś czynsz jest *płatny miesięcznie, na miesiąc naprzód*, gdy czynsz jest płatny w krótszych odstępach czasu niż 1 miesiąc, na 3 dni naprzód a przy najmie dziennym na jeden dzień naprzód.

Gdy po *upływie czasu określonego w umowie albo wypowiedzeniu* najemca używa nadal przedmiotu najmu a właściciel domu wyraźnie lub milcząco na to się godzi, uważa się, że *najem został przedłużony na czas nieoznaczony. Jeżeli* najemca pomieszczenie *ulepszył*, właściciel domu ma prawo, jeśli co do tego niema innej umowy, zatrzymać ulepszenia *za zapłatą sumy, odpowiadającej ich wartości* w chwili zwrotu lub żądać, aby najemca je usunął, o ile się to da uskutecznić bez naruszenia substancji. *Podnajem* i oddawanie pomieszczeń osobom trzecim do bezpłatnego używania, są w zasadzie lokatorowi *dozwolone*, chyba, że w umowie zostało to wyraźnie zabronione.

Przepisy nowego prawa najmu odnoszą się do domów *nowozbudowanych, nie podlegających ochronie lokatorów*, natomiast do domów podlegających ochronie lokatorów mają zastosowanie wszystkie powyższe przepisy, atoli ze zmianami wynikającemi z ustawy o ochronie lokatorów, które obowiązują w drodze wyjątku od przepisów ogólnych prawa najmu.

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Adm. i Najw. Sądu.

Wsparcie z tytułu opieki społecznej.

Najw. Trybunał Adm. wyrokiem z 26 lutego 1934 l. rej. 10358/31 powziął zasadniczą decyzję w następującej sprawie.

Pewien obywatel mający na utrzymaniu żonę i kilkoro nieletnich dzieci pobiera tylko *rentę wypadkową w kwocie 10 zł.*, a pozatem *niema żadnych dochodów* i mimo usilnych starań ze swej strony nie może znaleźć pracy zarobkowej. Zachodzi kwestja, *czy może on domagać się od gminy, w której przebywa co najmniej jeden rok, przyznania wsparcia* w naturze a więc środków żywności, odzieży, opału i t. d. w myśl ustawy o opiece społecznej. *Najw. Trybunał Adm.* orzekł zasadniczo, *że takiego wsparcia domagać się on może*. Wedle art. 1 ustawy z r. 1923 poz. 726 — o opiece społecznej, celem tej opieki jest zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnemi środkami materjalnymi lub własną pracą zdobyć tego nie mogą, jak również zapobieganie wytwarzaniu się takiego stanu. W danym wypadku ten wymóg właśnie zachodzi przyczem bez znaczenia jest okoliczność, że nie została stwierdzona niezdolność do pracy danej osoby w myśl art 2. c) cytowanej ustawy. Opieka Społeczna bowiem stosownie do art. 2. f) ustawy obejmuje również walkę z żebractwem, w której zakres wchodzić może także działalność zapobiegawcza, a oczywiście człowiek obarczony rodziną bez utrzymania i nie mogący mimo usilnych starań dostać pracy, byłby w położeniu bez wyjścia, które uzasadnia obawę, że będzie szukał ratunku w żebractwie. Dlatego więc w wypadkach takich, jak powyższy, *udzielenie wsparcia publicznego na czas koniecznej potrzeby nawet osobie zdolnej do pracy, nie narusza postanowień wspomnianej ustawy.* Przy przyznawaniu takiego wsparcia należy wziąć pod uwagę, że chodzi o dostarczenie środków do życia nietylko danemu mężczyźnie, ale także jego żonie i nieletnim dzieciom.

Dnia 15 lipca 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 37-me z rzędu **losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe** Serji I.

Po zł. 1000. — otrzymają właściciele następujących książeczek: 3.856, 4.199, 7.579, 8.139, 12.973, 16.916, 18.063, 19.816; 23.194, 23.848, 24.701, 26.338, 26.494, 31.816, 32.515, 32.531; 35.916, 36.545, 38.936, 42.879, 43.092, 44.338, 46.243.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

25 *Powieść współczesna.*

Gdy na rynku miasteczka wysiedli, zachwiały się pod nią nogi. A może zrobiła głupstwo, przyjeżdżając do Oleńki, wcale jej nie uprzedziwszy o takiej wizycie, a zresztą nawet nie zdaje sobie sprawy, gdzie oni tu mieszkają. Bezpieczniej będzie z miasta zatelefonować. Poszli na pocztę. Tu dopiero dowiedziała się, którędy iść na folwarczek Leńskich. Połączyła się telefonicznie. Przy aparacie znalazła się szczęśliwie właśnie sama pani. Krzyknęła z przerażenia, usłyszawszy, że Hanka tak odrazu bez porozumienia się wybrała do nich.

— Oleńko, ale ja nie jestem sama.

— Tylko?

— Z nim.

— To źle. Nieprzygotowany na to.

— Więc?...

— A cóżeś mu mówiła o tem i o nas?

— Nic a nic.

— Ja Julkowi wspominałam ogólnikowo dopiero, bom nawet nie wiedziała bliżej kto, jak się zwie i tak dalej... Mieliśmy dopiero z tobą obgadywać sprawę, bo my przecież nie wiemy, jak ty się do tego odniesiesz, co ty na to powiesz...

— Nic nie rozumiem, Oleńko, o czem mowa, jedno ja wiem, że posady niema i jemu trzeba się o to wystarać zaraz. Tak ty duszko dobra pomyśl, że innej rady niema już i tylko mężowi powiedz poprostu co jest.

Z poczty, znajdującej się w rynku, poszli przechadzką we wskazanym kierunku. Szli, nic z sobą nie rozmawiając, ani się niebardzo rozglądając. Oboje byli zgnębieni czemś nieokreślonem, co nad nimi zawisło. Wtem Hanka zdaleka spostrzegła, że naprzeciw śpieszy z domu Oleńka. Rzuciła się ku niej pędem, jakby dziecko, zostawiwszy za sobą Stasinka idącego dalej z powagą. Za chwileczkę wracała z przyjaciółką ku niemu całkiem inna, uradowana, trzpiotowata nieomal. Przedstawienie się było bez wymieniania nazwisk, bo Leńska przywitała go tem, że się już znają, pamięta go z owej kawiarni, w której przed nim kryła się Hanka... Roześmieli się we troje i szli w dół gościńcem opadającym coraz niżej ku rzece.

Oleńka musiała naprzód wejść, by sforę złych psów uspokoić i kazać pozamykać na chwilę przejścia gości przez podwórze, poczem dopiero po nich do bramy wróciła. Weszli pośpiesznie pod wrażeniem groźnej psiarni i odetchnęli aż za drzwiami, znalazłszy się w sieni. Gospodyni prowadziła swoich gości po schodach na pięterko. W pokoju z ganeczkiem otwartym na daleki widok zostawiła ich i pobiegła sama dalej jeszcze. Usiedli oboje. Spojrzeli po sobie, poczem wzrok jego jął biegać po przedmiotach najbliższego otoczenia, gdy jej oczy skierowały czarne źrenice w dal bezkresną za rzekę, za góry...

Wróciła Leńska. Przysiadła się do gości. Rozmowa trudno się zawiązywała.

— Bo widzisz Hanko, mybyśmy mogli dać wam obojgu, a raczej polecić was komuś, ktoby wam mógł dać zajęcie... i ono byłoby dobrze płatne... ale ty lekkomyślnie postąpiłaś, pana tutaj odrazu ściągając, skoro my nie znamy... jakby to powiedzieć... pańskich poglądów, zapatrywań...

— Oleńka moja, a cóż tam poglądy do posady, ot, jak mnie poleciłaś dyrektorowi i ja wtedy dobre zajęcie w biurze dostałam... takby i teraz, tak i dla pana właśnie trzeba koniecznie...

— Kiedy ty mnie nie rozumiesz, Hanko, ja nie mogę już tam, gdzie to było, ani też nic podobnego nie mam pod ręką... A za to byłoby coś innego... tylko już do tego, jak ja ci mówiłam, znać trzeba człowieka i jego przekonania, bo to taka robota innego rodzaju... nie biuro... może trochę podróżować... trochę... Widzisz, tu będą trudności już... Nawet co do twojej osoby, ty nas nie znasz tak blisko, ani my ciebie z tej strony znowu nie poznali, byśmy mogli być pewni, że zechcesz. A to są rzeczy, których nie można się odważyć zaczynać, jeżeli się nie zna... jeżeli się nie rozumie... a właściwie, jeżeli się nie zdecyduje... Więc widzisz...

— No wiesz Oleńka moja, że ja zgłupiałam za kwadrans. Nie śmiej się, naprawdę. Ty mnie całkiem nastraszyła tem wszystkiem, co ty tutaj mówiła i z czego my nic nie zrozumieli... Bo pan to pewnie sobie pomyślał przez ten czas, że tu trzeba albo kogoś zastrzelić, albo na kogo bombę rzucić... a pan to chyba nie do tego...

— Czy Hanka tak dobrze pana zna, że może orzec odrazu, że pan nie do takich rzeczy...

— Mnie wszystko jedno. I tak w nic nie wierzę... — Mam już życie za sobą pomimo lat młodych...

— Co pan! — wybuchnęła Grabowska — a mama biedaczka co?... Toż ja nie dla pana chcę... ja dla tej matki postanowiłam sobie... słyszy pan, nie wolno panu zapominać o matce, która żyje wieczną zgryzotą o pana los, o pana życie... tak, panie Stasinku...

W tej chwili ktoś, kto od chwili słuchał tej rozmowy za progiem, bo skrzypienie podłogi trwało już kilka minut, stanął w drzwiach otwartych. Mężczyzna wysoki, chudy, lat mniej niż pięćdziesięciu, z głową ciemną do skóry ostrzyżoną, z twarzą do czysta wygoloną. Garnitur sportowy obcisły robił go jeszcze młodszym, zwłaszcza, że ruchy miał sprężyste, zapewniające o dobrem zdrowiu.

Na jego wejście do pokoju wszyscy troje wstali. On do Grabowskiej podszedł.

— Nasza towarzyszka podróży nic się nie zmieniła — i uścisnąwszy jej rękę, odwrócił się do nieznajomego.

— Podolski — rzekł gość, podając rękę gospodarzowi, który nagle drgnął.

— Jak nazwisko? — spytał, a na to Hanka pośpieszyła z odpowiedzią:

— Pan Stanisław Podolski.

Wtedy Leński wpatrzył się w niego jak w widmo nie z tego świata i bladł tak widocznie w oczach ich trojga, że doznali wrażenia, iż ma zemdleć.

— Co Julkowi? — zagadnęła zdumiona tem Olga — chory się czujesz?

A Leński nic nie mówiąc, przeszywał dziwnym wzrokiem młodzieńca i pod wrażeniem tego odnajdywania w nim kogoś, słabł, twarz jak chusta blada wykrzywiła się dziwnym grymasem, ciało zaczęło się trząść nerwowo, aż słaniając się, odwrócił się i zaczął iść zpowrotem, skąd przyszedł.

— Zasłabł mąż nagle... przepraszam was... źle się czuł... wybaczcie, muszę pójść tam na chwilę.

Leński znikł za drzwiami, Olga śpiesznie za nim wyszedłszy, zamknęła je.

Stasinek zdumionym wzrokiem patrzył na Hankę, ona spoglądała z trwogą na drzwi, które się zawarły za tą nadzieją, tu ją sprowadzającą z Krakowa. Wyszli oboje bez słowa na ganeczek, wiszący nad przestrzenią łąk i wód, z daleką panoramą gór i lasów. Nagle Hanka oderwała wzrok od tego widoku i wpiła go mocno w Podolskiego, usta wykrzywione bolesnym grymasem. Chciała wyczytać w twarzy tej tajemnicę, która waliła z nóg męża Olgi. Niby przez sen, przesuwała się przez mózg jej myśl o tem, jak w chwili pierwszego zobaczenia Stasinka, w kawiarni w Krakowie, Leńska zastanawiała się, do kogo ze znajomych podobny, kogo jej przypomina...

C. d. n.

Z Polski

P. Prezydent Rzplitej spędza wywczasy letnie w Wiśle na Śląsku, skąd na kilka dni wybierze się do Zakopanego na tydzień propagandy gór, w sierpniu między 4 a 11.

Pogłoski mówią, że b. minister Kwiatkowski zostanie wicepremjerem, któremu podlegałyby wszelkie sprawy gospodarcze państwa, a jego miejsce jako naczelnego dyrektora w Mościcach miałby zająć wiceminister Bobkowski. O b. marszałku Świtalskim mówią, że będzie ministrem stanu przy P. Prezydencie Rzplitej. Jest podobno znowu zamiar połączenia województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego i że na wojewodę w tym wypadku przeznaczony będzie b. min. Miedziński.

Generalnym komisarzem wyborczym został sędzia Sądu Najwyż. Stan. Giżycki, zastępcą sędzia Adam Chechliński.

Władze centralne wydały nakaz rejestrowania się urzędników, uprawnionych do głosowania do senatu.

Sanacyjne związki zawodowe targują się jeszcze co do udziału w wyborach.

Ch. D., N. P. R. i P. P. S. ogłosiły bojkot wyborów do sejmu śląskiego.

W Narodowej Partji Robotniczej (N. P. R.) nastąpił rozłam. Wystąpili z niej założyciele jej i b. ministrowie: Chądzyński, Jankowski i Pepłowski, przyczem postawili ostre zarzuty nowym władzom partyjnym z prezesem Popielem, b. więźniem brzeskim na czele.

Nielegalna prasa nie zanika. Niedawno odkryto nowe wydanie „Sztafety", pisma skrajnych narodowców i aresztowano w Warszawie i okolicy szereg działaczy z tajnych organizacyj narodowych.

Świadectwa pożyczki inwestycyjnej będą doręczone do 15. sierpnia.

Marszałkowa Piłsudska z córkami powróciła do Warszawy z Besarabji i pojedzie na resztę lata do Pikiliszek.

Warsztaty szkolne nie mogą konkurować z przedsiębiorstwami prywatnemi — takiej treści okólnik mają wydać władze.

Zachęta dla K. S. M. Na adres hołdowniczy zjazdu katol. Stow. Młodzieży męskiej w N. Sączu odpowiedział Nuncjusz papieski w Warszawie serdecznym listem, w którym powiada m. in., że „jest wiernym tłumaczem Ojca św., oddając pochwałę tej młodzieży i zachęcając ją do coraz szerszej i trwalszej organizacji".

Kurs oświatowo-teatralny 4-tygodniowy dla 60 uczestników z całej Polski odbył się w Wojniczu nad Dunajcem.

Instytut Higjeny Psychicznej jako oddział Państw. zakładu Higjeny powstaje w Warszawie od sierpnia.

Bracia Albertyni nabyli w Warszawie drukarnię, w której odtąd drukować będą swoje wydawnictwa. Jednem z pierwszych będzie drugie wydanie życiorysu Brata Alberta pióra ks. Staicha.

Radjostacje we Lwowie i Wilnie zostaną wzmocnione, a tylko krakowska pozostanie słabą.

70 proc. zniżki dają koleje uczestnikom uroczystości w tygodniu propagandy gór (od 4 do 11. VIII.).

31.252 osób wynosi liczba funkcjonarjuszów policji państwowej. W liczbie tej znajduje się **838 oficerów policji, 27.725 szeregowych** (posterunkowych do starszych przodowników włącznie), oraz **2689 szeregów służby śledczej** (przeważnie nieumundurowanej). Ponadto zatrudnionych jest w policji 286 urzędników i 651 osób służby niższej (gońców, woźniców i t. p.). Ilość posterunków wynosi 2954, Komisarjatów 181, Komend powiatowych i miejskich 246. Jak z powyższych cyfr widzimy, korpus policji stanowi potężną armję.

Kupcy warszawscy zakupili u Sowietów za 5 miljonów złotych futra, a to 34.000 skórek karakułowych i kilkanaście tysięcy skórek popielicowych.

Kupcy polscy z Ameryki zwiedzający Polskę zainteresowali się żywo wytworami naszego rzemiosła i przemysłu.

W przemyśle śląskim porobiono zamówienia dla Brazylji.

Na Pomorzu Niemcy wykupują masowo polskie gospodarstwa, zwłaszcza na nizinach nadwiślańskich.

Z Białegostoku będzie Abisynja sprowadzała wyroby papierowe.

Bartnicy pomorscy liczą na dobry sprzęt miodu w r. b.

11-letni chłopczyk z okolic Brzeżan, jako laureat konkursu lotniczego, odbył podróż samolotem do Gdyni i z powrotem mając 50 groszy, które od ojca dostał na korale dla matki, ale i tych pieniędzy nie wydał, bo mu lotnicy kupili korale.

Pod Wojniczem w katastrofie samochodowej zginęła żona dra Wolańskiego z Krakowa. Wogóle w ostatnich dniach codzień są wypadki automobilowe u nas i po świecie, często kończące się śmiertelnie.

Wsie płoną w różnych stronach, a burze i wichury wyrządzają wielkie straty. N. p. w kieleckiem huragan obalił 28 stodół.

Skonfiskowano książkę Wincentego Burka „Droga przez wieś".

Na Kresach wschodnich naszej Rzeczypospolitej walka o kościół jest walką o polskość, toteż zawsze dbano równolegle o to, by katolicy mieli swoje kościoły i swoje szkoły i by przez brak ich szkody nie ponosiła ani wiara rzymska ani polska na wschodnich rubieżach kultura. Z kilku stron proszą nas właśnie o pomoc dla budujących się kościołów. N. p. w województwie tarnopolskiem, w okolicach Skałatu jest pod Grzymałowem wieś Chlebów, gdzie komitet nie może dokończyć budowy kościoła parafjalnego, ufundowanego przez ś. p. Ant. Koziebrodzkiego. To znowu w wojew. Stanisławowskiem w okolicy Kałusza buduje się kościółek filjalny w Pniakach (poczta Niegowce) należący do parafji Dolha wojniłowska — i tu również komitet budowy staje bezradny wobec braku funduszów. Ogłaszamy to w nadziei, że znajdą się dobrzy ludzie, którzy zechcą przyjść tym komitetom z pomocą materjalną.

Przemyt obrazów religijnych z Niemiec do Polski. Śląska straż graniczna w Szarleju wpadła w ostatnim czasie na trop wielkiej afery przemytniczej w Piekarach. Mianowicie od dłuższego już czasu, bo od stycznia ub. roku, niejaki Wilhelm Zdebel z Piekar, handlujący obrazami religijnemi, przemycał przy pomocy kilkunastu przemytników z Niemiec do Polski przez zieloną granicę obrazy religijne, które nabywano w firmie A. Krause z Georg-Neustadt. Przesyłki te nadchodziły pocztą do Bytomia, skąd przemytnicy przenosili je przez zieloną granicę do Piekar. Zdebel po obramowaniu obrazów sprzedawał je swym wspólnikom, a mianowicie: Szmulowi i Ickowi Czapnikom w Chorzowie, niejakiemu Janowi Smudzie w Nowej Wsi, Leonowi Eckertowi w Chorzowie i Izaakowi Baumowi w Szarleju. Straż graniczna w toku dochodzeń wykryła całą szajkę przemytników i odebrała im kilkadziesiąt obrazów, wartości 4.000 złotych. Przemytników oraz odbiorców obrazów czeka surowa kara.

Deficyt budżetowy za I. kwartał r. 1935/36 wyniósł 80 milj. zł., co wynosi ponad połowę przewidywanego niedoboru na cały rok (152 milj. zł.).

Ile wynosi zadłużenie państwa polskiego? Według danych **Komisji długów**, całkowite zadłużenie na **1 lipca** b. r. wynosiło **4 miljardy 641 miljonów 847.000 zł.** W dniu 1 stycznia 1935 wynosiło zadłużenie 4 miljardy 691 milj. 647 zł. — czyli **w ciągu ubiegłego półrocza spłacono 49 milj. 800 tysięcy zł. długów zagranicznych.** W tej chwili długi zagraniczne wynoszą 3 miljardy 160 miljonów 725.000 zł. — Natomiast **zadłużenie wewnętrzne wzrosło o 134 milj. 889.000 zł.** i w dniu 1 lipca br. wyniosło **1 miljard 481 milj. 121.000 zł.** W tej sumie mieści się właśnie ostatnia pożyczka inwestycyjna.

Międzynarodowe Targi futrzane odbyły się w Wilnie. Zastąpić mają miejsce coraz bardziej słabnących targów futrzanych w Lipsku w Niemczech.

Na dostawę materjałów lnianych dla wojska rozstrzygnięto przetarg. Żyrardów otrzymał nowe zamówienia na 80000 zł.

Butelki monopolu spirytusowego detaliści muszą wykupywać po cenach oznaczonych pod grozą utraty koncesji.

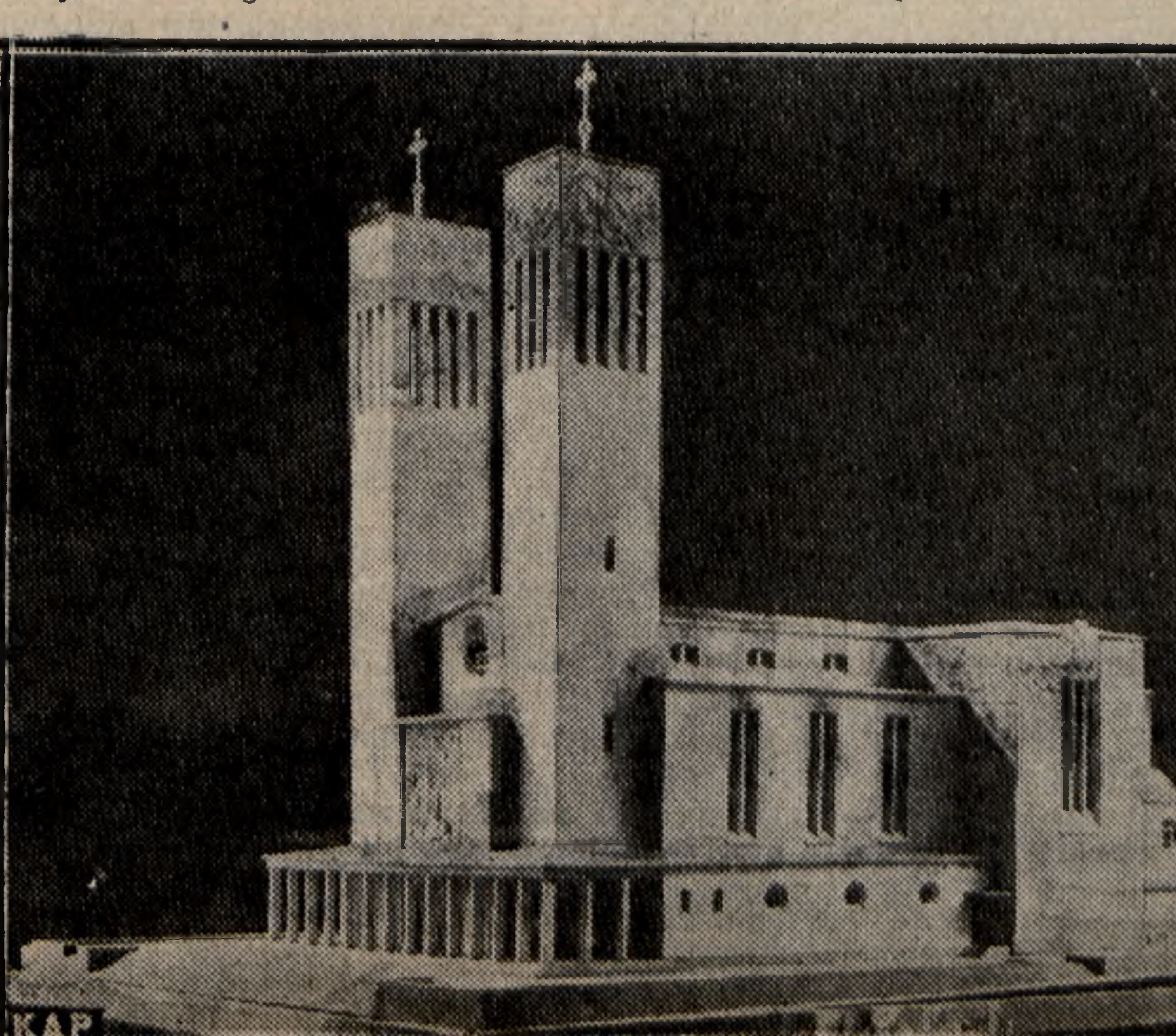
Polskie łodzie podwodne odwiedziły Estonję w stolicy Tallinie.

Rząd polski wydał zarządzenia celne przeciwko Gdańskowi.

W Gdańsku daje się odczuwać brak różnych towarów. Skutkiem finansowej polityki senatu nowych nie można sprowadzić. — Najwięcej brak kosmetyków, choć tu senat ma rację zupełną, gdy nie chce na nie wydawać pieniędzy obywateli.

Werbowanie ochotników do Abisynji stało się nowym sposobem zarobkowania aferzystów, którzy w Łodzi nabrali wielu naiwnych.

Projekt nowego kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Tarnowie.



Z Krakowa.

Nowy wojewoda krakowski p. Władysław Raczkiewicz urodził się w 1885 na Kaukazie, a pochodzi ze szlachty polskiej na Mińszczyźnie, którą carat pozbawił ziemi za udział w powstaniu r. 1863. Studjował prawo w Petersburgu i Dorpacie, poczem był w Mińsku adwokatem. W czasie wojny należał do twórców polskich sił zbrojnych w Rosji, toteż powierzono mu tam kierownictwo komitetu wojskowego. Od r. 1918 piastował w Polsce różne kierownicze stanowiska na ziemiach północno-wschodnich. Dwukrotnie był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Grabskiego, potem Skrzyńskiego, jako wojewoda urzędował w Nowogródku i w Wilnie, gdzie dał się poznać jako świetny administrator. Od r. 1930 aż do chwili obecnej z wielką godnością sprawował urząd marszałka Senatu.

Prof. U. J. dr. Stef. Surzycki przeszedł na emeryturę.

Prezesem Kat. Stow. Młodzieży męskiej w archidiec. krak. JE. X. Metropolita mianował inż. Henr. Molickiego.

Komisarzem wyborczym w Krakowie został sędzia apelacyjny dr. Podobiński, który już tu przeprowadzał wybory sejmowe i samorządowe.

W gmachu województwa nadbudowuje się trzecie piętro, przez co urzędy zyskają jeszcze 45 ubikacyj biurowych.

Nie Franciszkanin, lecz Kapucyn! Okazało się, że w listach z Brukseli do prasy naszej mylnie nazwano O. Efrema, którego dziełem jest pomnik dla Prymasa Belgji, Kardynała Mercier, reprodukowany przez nas w numerze poprzednim. Od OO. Kapucynów z tutejszego klasztoru dowiadujemy się, że popularny dziś wśród Belgów polski artysta-zakonnik jest ich bratem, krakowskim Kapucynem, co stwierdzamy oczywiście z prawdziwą satysfakcją, winszując klasztorowi tak utalentowanego malarza i rzeźbiarza w habicie zakonnym.

1000 harcerzy polskich i 600 harcerzy polskich zagranicznych przybyło ze Spały do Krakowa.

1800 młodych Polaków z zagranicy, którzy przybyli do Spały na Zjazd harcerski, zwiedzało pamiątki Krakowa.

Wśród gości zagranicznych odwiedzających Kraków było także 15 profesorów z Danji.

Dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy otwarto na Uniwersytecie Jagiellońskim wakacyjne kursy o kulturze polskiej. Prowadzi je prof. Dyboski, a wykładają wybitni uczeni. Cudzoziemcy o tyle poznali już język polski, że w nim mogą słuchać wykładów. Przybyło 55 słuchaczy z różnych krajów, najwięcej z Ameryki. Zwiedzą oni ziemię krakowską.

W Izbie Przemysłowo-Handlowej utworzono sekcję turystyczno-uzdrowiskową ze względu na taki charakter okręgu krakowskiego.

14 tysięcy osób ma wziąć udział w tegorocznym zjeździe legjonistów w Krakowie 6 sierpnia.

Wakacyjny kurs 4-tygodniowy szewski i cholewkarski urządza Muzeum Przemysłowe (ul. Smoleńsk 9.).

Półkolonje w Parku Jordana i na Krzemionkach prowadzi T-wo Przeciwgruźlicze.

Ekspedycja filmowa Ufa przybyła do Polski i robiąc filmy z życia naszych miast i krajobrazów, bawiła też w Krakowie, który podobno zachwycił operatorów niemieckich. Byli też i w pustelni na Bielanach. Stąd odjechali w góry.

„Ubłagalnia kamedulska". Rząd włoski w przekonaniu, że ponad wszystko potrzebne najpotrzebniejszą jest modlitwa łączona z życiem umartwionem, mimo ciężkie warunki, w jakich się państwo włoskie obecnie znajduje, w ubiegłym roku wyasygnował na remont Eremu OO. Kamedułów „Camaldeli" obok Neapolu, uszkodzonego wskutek trzęsienia ziemi, 185 tys. lir.; w bieżącym zaś roku na wykończenie zaczętych robót przeznaczył jeszcze 230 tys. lir. Trzeba zaznaczyć, że takich eremów posiadają Włochy sześć, i większą połowę ich mieszkańców stanowią nasi rodacy — Polacy, którzy bądźcobądź, są chlubą dla naszej Ojczyzny. Oby i społeczeństwo polskie oceniło należycie ideę ekspiacyjnego żywota, którą pielęgnują OO. Kameduli i pospieszyło chętnie z pomocą na dźwignięcie drugiej na terenie Polski „ubłagalni", którą OO. Kameduli — jak już o tem wzmiankowaliśmy — postanowili przywrócić w Bieniszewie, gdzie zginęło „Pięciu Braci Męczenników Polaków" (Kamedułów, synów duchownych św. Romualda).

Ofiara złych ludzi. Do mieszkania na Zwierzyńcu zakradli się złodzieje i wynieśli skrzypce i maszynę do pisania. Dozorca domu spostrzegł uchodzących i puścił się za nimi w pogoń. Złodzieje porzucili łupy i uciekli. Na ulicy została połamana w kawałki maszyna, która swego czasu kosztowała 1500 zł. Nieszczęście to spotkało nauczyciela bez posady, który w nędzy ratował się właśnie zarobkowem pisaniem na tej maszynie, a dziś grosza nie ma na jej naprawę. Pukamy w jego imieniu do serc litościwych: może ktoby zechciał przyjść mu z pomocą. Chętnie będziemy przyjmowali ofiary „na naprawę maszyny".

Elektrownia miejska uruchomiła oświetlenie w Borku Fałęckim.

Za sprzedaż eteru w celu narkotyzowania się skazano ponownie na więzienie mgr. Wiśniewskiego i 4 kupców żydowskich.

Ze świata.

Uznanie dla zasług Ign. Mościckiego. Z Brukseli donoszą, że Komitet wystawy pracy odznaczając uczonych, którzy przez swoje wynalazki naukowe najwięcej zasłużyli się w dziedzinie pracy, przyznał „olimpijski złoty wieniec pracy" Francuzowi Lumiere, Włochowi Marconiemu i Polakowi — prof. Ignacemu Mościckiemu, prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. W tych dniach król Belgów wręczy dla P. Prezydenta tę odznakę posłowi polskiemu w Brukseli.

W Dreźnie powodzeniem cieszy się wielka wystawa sztuki polskiej.

Polskie tańce na światowym konkursie tańców ludowych w Londynie zdobyły sobie uznanie. Nasi górale zachwycali widzów.

Byli żołnierze armji błękitnej mają dostać rentę francuską. Placówki rejestrują ich w tym celu.

Na Łotwie na przestrzeni 100 klm. zostaną ułożone szyny kolejowe polskiego wyrobu.

13 godzin trwała narada franc. ministrów nad sprawami gospodarczemi. Uchwalono 10 miljardów oszczędności, w tem półtora wydatków kolei. Obniżono też płace urzędnicze, atoli tak, że im wyżsi urzędnicy i **większa pensja**, tem **wyższy procent** obciąć. Obniżono ceny **wody, elektryczności, gazu, węgla cukru i chleba**, a ponadto **komornego** mniejszego od 10 tys. franków (ok. 4 tys. zł.) rocznie. Podwyższono podatek dochodowy i od papierów wartościowych. Rozpoczną się wielkie roboty publiczne.

Hitler zaostrza kurs wewnętrzny. Wzmaga się w Rzeszy walka przeciw żydom.

Min. Goering nakazał ostry kurs przeciw katolikom i duchowieństwu, za „wrogie stanowisko wobec państwa". Jest to zapowiedź nowej walki kulturalnej. Z Watykanu założono protest w obronie pojęć katolickich, przeciw sterylizacji i tp.

Kazania księży katolickich w Niemczech ma kontrolować policja. Zniesiono nabożeństwa szkolne.

Przedstawienie kinowe w Berlinie, na którem żydzi zaczęli się awanturować, wywołało ogromne awantury i niszczenie lokali żydowskich. — Policja była bezradna. — Pozatem w Niemczech mnożą się wypadki karania obozem koncentracyjnym za stosunki żydów z Niemcami. — Wszystkich członków organizacyj hitlerowskich obowiązuje bojkot żydów pod karą partyjną.

Wszyscy urzędnicy w Niemczech muszą wypełnić specjalne formularze, czy należą do jakich związków wolnomularskich.

Tylko języka polskiego nie można uczyć się na Śląsku niem. na kursach obcych języków w szkołach, gdzie zresztą każdych 10 uczniów może się domagać utworzenia takiego kursu. — Oto jest równouprawnienie Polaków i objaw porozumienia Niemiec z Polską.

Wybuchy w kopalniach niemieckich okazują się aktami sabotażu wywrotowców.

W Bazylei doszczętnie spłonęły kolejowe składy nafty. Trzeba było wyludnić całą dzielnicę miasta.

Burza w Szwajcarji strąciła samolot. 13 pasażerów zginęło.

Rząd angielski odrzucił jednomyślnie plan Lloyd George'a b. premjera z czasów wojny, który projektował wielką pożyczkę na zorganizowanie prosperity (pomyślność gospodarcza).

Masowe zebrania opozycji w Jugosławji opowiedziały się za pojednawczym rządem Stojadinowicza, który ostatnio konferował z gen. Kondylisem, wicepremjerem greckim, co do przywrócenia monarchji w Grecji. — Regent ks. Paweł bawił w Rumunji w tej sprawie i w celach porozumienia się co do stosunku do Niemiec i powrotu Habsburgów do Austrji.

W Grecji nagle nastąpiła zmiana gabinetu.

Rumuńsko-Sowieckie narady doprowadziły do porozumienia się w sprawach bezpośredniej komunikacji z Sowietami po odbudowaniu mostu na Dniestrze (zniszczonego jeszcze w czasie wojny). W ten sposób kończą się spory o Besarabję, przyłączoną po wojnie do Rumunji. — Pisze się już o ewentualnym przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunję i jedności wojskowej z Małą Ententą.

Konflikt włosko-abisyński zaostrza się z godziny na godzinę. Negus zapowiada, że będzie bronił wolności. Mussolini zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne.

Sowiety zaproponowały Chinom wspólną akcję przeciw Japonji.

Pewien emigrant niem., który umknął z wysp Sołowieckich opisał mękę i masowe wymieranie tam dzieci, pozostających bez opieki, które tam zwieziono z wielkich miast. Dawniej dzieci rozstrzeliwano karabinami maszynowemi, dziś morduje się je głodem i chłodem.

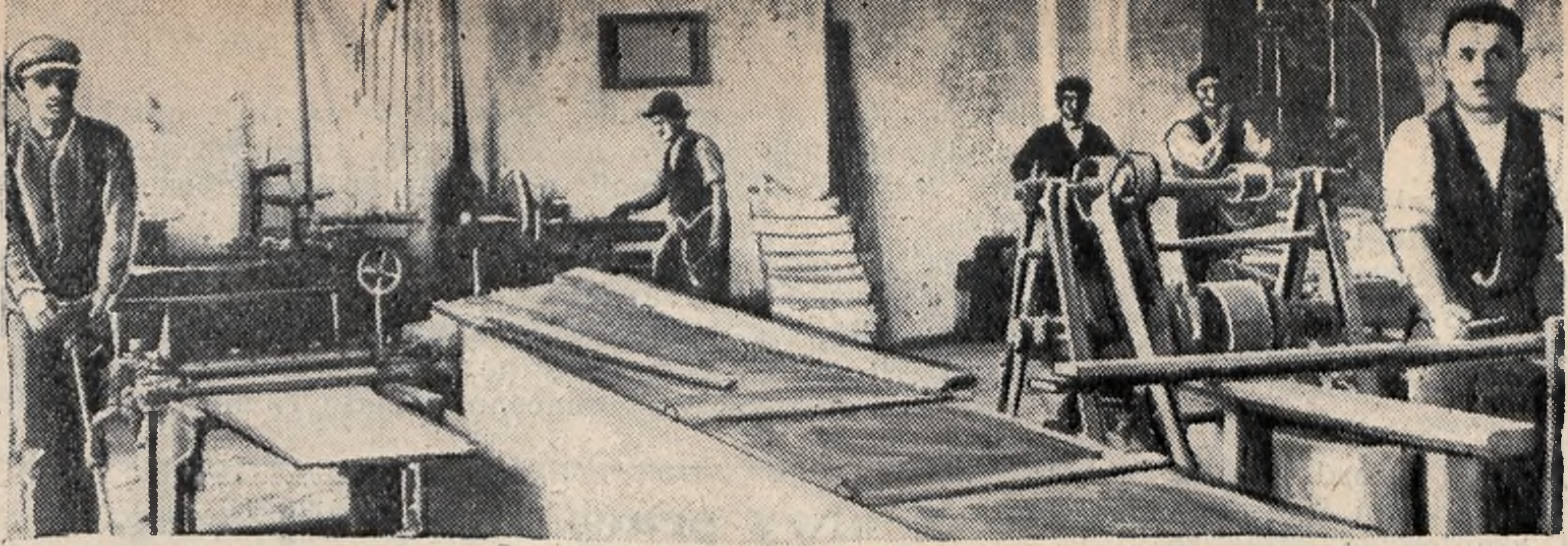
Na kolejach sowieckich dzień w dzień są masowe katastrofy.

Przez szarańczę w Rosji wykolejają się pociągi.

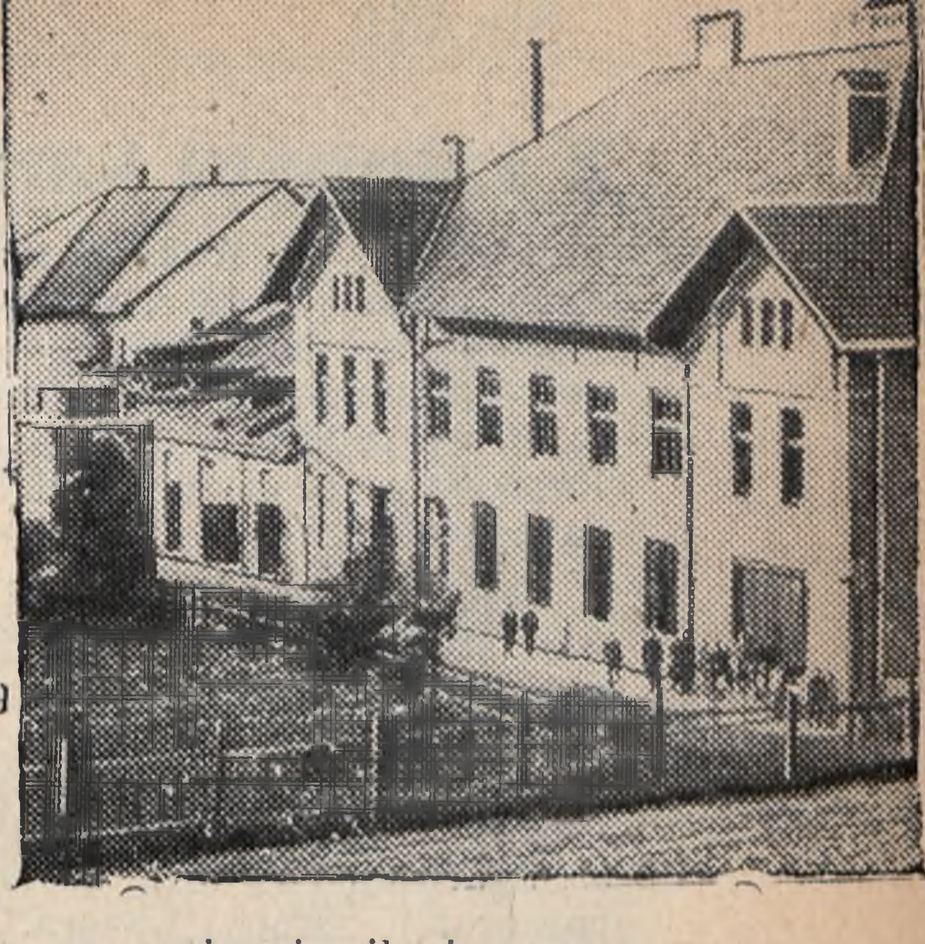
Na nieszczęsnej Formozie czwarty raz ziemia się trzęsła.

Motor poruszony energją **słoneczną** wynaleźli dwaj Włosi.

25 tysięcy pogan zostało katolikami w ciągu ostatniego roku na terytorjum przydzielonem Kongregacji dla Kościoła wschodniego.



Stolarze kalwaryjscy przy pracy.



Szkoła stolarska w Kalwarji Zebrz.

CO NAM PISZĄ.

K a l w a r j a Z e b r z y d o w s k a. — (Wielkie powodzenie Targów Kalwaryjskich). W niedzielę dn. 14 bm. odbyło się otwarcie Targów Kalwaryjskich, urządzonych pod protektoratem JE. Księcia Metropolity Adama Sapiehy, oraz Pana Wicewojewody Tadeusza Walickiego. Na nabożeństwie, odprawionem przez ks. prałata Józefa Niecia, zjawili się liczni przedstawiciele władz i instytucyj finansowych i gospodarczych, miejscowa ludność oraz przybyła popularnym pociągiem publiczność z Krakowa. Już w pierwszym dniu ogłoszenia popularnego pociągu wszystkie bilety zostały zakupione. Zapowiada się wielkie powodzenie tegorocznych Targów, gdyż już w pierwszym dniu targu sprzedano 30 proc. kompletów meblowych, wykupiono także niemal wszystkie tanie eksponaty przemysłu ludowego, które musiano zamawiać w drodze telegraficznej. W niedzielę dnia 21 bm. przybędzie do Kalwarji popularny pociąg z Katowic, a w najbliższych dniach Zarząd Targów organizuje w jednej z największych sal wystawę obrazów, na którą zgłosili już eksponaty artyści: Hofman, Janowski, Rubczak, Rychter-Janowska, prof. Terlecki, prof. Wojnarski, Wodzinowski i inni. Imponująco wypadł jarmark wyrobów przemysłu ludowego, zakupowanych masowo przez zwiedzającą publiczność. Wielkie zainteresowanie budzą „świątki" wychodzące z pod dłuta ludowego artysty Wawry z Gorzenia Górnego. Dział artystyczny przemysłu ludowego będzie zawsze uzupełniany haftami, koronkami, bieliźniarstwem, drzewnemi artykułami artystycznemi Ojcowa, a duchowieństwo, jak się dowiadujemy, poczyniło znaczne zakupy krzeseł składanych z Tarnawy, które z zadziwiającą taniością cen nadają się do kościołów i kościółków wiejskich. Na Zjazd przybyli sprawozdawcy nietylko wszystkich pism krakowskich, lecz także z Warszawy, Poznania i Katowic.

Bieżanów. Mimo ciężkich warunków gospodarczych jakie przeżywa obecnie wieś, życie kulturalne w Bieżanowie bynajmniej nie ustaje. Dowodem tego jest żywotność i rozwój ideowy organizacyj. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Chór Męski im. Moniuszki. Zawiązany przed dwoma laty i należący do Związku Chórów Kościelnych rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Częstemi zaś produkcjami pieśni religijnych w miejscowym kościele parafjalnym, jakoteż produkcjami pieśni świeckich i narodowych odtwarzanych ku ogólnemu zadowoleniu na różnych imprezach, zyskał sobie sympatję i uznanie u miejscowego społeczeństwa. Stojąc na gruncie wybitnie katolickim, zaznacza zawsze i wszędzie ten swój charakter. Pomyślny rozwój organizacji jest zasługą prezesa p. Pułkownika Wolfa. oraz dyrygenta p. Borgiela, który naprawdę ideowo, bezinteresownie pracuje tu, dojeżdżając z Krakowa. Podkreślić należy też karność członków i zrozumienie przez nich przyjętych na siebie obowiązków. Środki materjalne czerpie Chór przeważnie z własnych imprez. Ostatnio odegrał Chór dwa razy dramat J. Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy Górale", (dekoracje p. Stanisława Wcisły), który zmuszony był powtórzyć na ogólne żądanie poraz drugi przy wypełnionej sali. Nie zapominamy wreszcie o występach Chóru na wieczorach pieśni urządzanych przez Związek chórów Kościelnych w Domu Katolickim w Krakowie, jakoteż i o jego udziale w dorocznej procesji Bożego Ciała w Bieżanowie. Należy więc życzyć dalszego rozwoju i udzielać mu pełnego poparcia. **Obywatel Bieżanowa.**

Mucharz. — Obchodziliśmy tu uroczyście 25-lecie naszego ks. Dziekana Józefa Motyki. Jedenaście Katolickich Stowarzyszeń naszej parafji a z niemi i cała parafja pragnęli okazać wdzięczność za pracę Przezacnemu ks. Jubilatowi. Już na uroczystość Serca Jezusa młodzież męska i mężczyźni ofiarowali Komunję św. za ks. Jubilata. W przeddzień uroczystości członkinie K. S. M. i K. S. K. przystąpiły do spowiedzi. Kościół przystrojono, u wejścia na plebanję ozdobionego drzewkami stanęły poczty sztandarowe Kat. Stow. w liczbie 6-ciu, a młodzież żeńska w strojach krakowskich, tworząc tęczę barwną na tle 12 druchen przybranych w biel z wieńcem w rękach przeplatanym śnieżej białości świeżemi liljami. Wzdłuż drogi utworzono szpaler z niewiast i mężczyzn, wreszcie zjawił się wzruszony do łez ks. Dziekan w szatach pontyfikalnych w otoczeniu ks. Wikarego Wł. Zwardonia i kleryka Fr. Gancarczyka. Dzwony i śpiew ludu towarzyszyły ks. Jubilatowi do stóp wielkiego ołtarza, by tam odprawił uroczystą sumę w intencji swych parafjan. Mimo słoty i odpustu w sąsiedniej parafji kościół był pełny parafjan, którzy swą obecnością dali wyraz swej wdzięczności za jego pracę i trudy. Ks. Wikary podniósł w przemówieniu swojem, iż ks. Jubilat jest kapłanem z czynu i wiary i jest wzorem życia. Po nabożeństwie udano się procesjonalnie pod krzyż misyjny. Akademję zagaiła Pani Teheschlowa kolatorka kościoła, dalej przemawiał p. Urban Jakób jako prezes Akcji Katolickiej, p. Wądolny jako przedstawiciel gminy zbiorowej w Mucharzu. W dalszej części z każdego prawie oddziału Kat. Stow. składano życzenia przeplatane śpiewem druchen. Wreszcie zabrał głos ks. Jubilat dziękując zebranym za okazanie dobrego serca. Wśród wielu podarunków z okazji tej uroczystości sprawiono piękny welon do błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, śliczny obrus na wielki ołtarz. Nazajutrz w pielgrzymce do Częstochowy wzięło udział 800 osób pod przewodnictwem ks. Dziekana. **Parafjanie.**

Szczyrk. — Akcja Katolicka w naszej parafji istnieje od dwóch lat. Postanowiliśmy sobie za cel pracy zwalczanie sekciarstwa i wolnomyślicielstwa. Lecz brak nam własnego lokalu, w którym byśmy mogli skupiać swe siły. Toteż za staraniem ś. p. ks. Proboszcza Terleckiego i prezesa Akcji Katolickiej Jana Dobije, zakupiliśmy parcelę pod dom Katolicki za ofiarne datki parafjan. Lecz po śmierci ś. p. ks. Proboszcza członkowie Akcji Katolickiej zwątpili czy praca ta nie poszła na marne. Otrzymaliśmy jednak znowu gorliwego ks. Proboszcza Jana Martinczaka, który od pierwszej chwili podjął się dalszej pracy nad budową Domu katolickiego. To też z wiosną b. r. przystąpiliśmy do budowy fundamentów, otrzymaliśmy szuter i piasek darmo, pracę wykonywali parafjanie również darmo, w pracy tej duży udział brały i kobiety. Wielka to zasługa ks. Proboszcza który co niedzielę zachęcał parafjan do dalszej pracy i za jego staraniem doszło w Zielone Świątki do uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego.. Chwila ta zostanie nam na długo w pamięci. Toteż niestrudzonemu ks. Proboszczowi i prezesowi Akcji Katolickiej, a również wszystkim naszym współpracownikom składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać". **Parafjanin.**

W Mielcu, gdzie na świat przyszedł w r. 1862, obchodził 21 b. m. złote gody z Kościołem **ksiądz Prałat Mateusz Jeż**, Kanonik honorowy Kapituły podlaskiej, rektor Domu Księży Emerytów w Krakowie, który jako wieloletni profesor gimnazjalny ma po kraju ogromną rzeszę uczniów, a jako pisarz znany jest katolickim czytelnikom z wystąpień publicystycznych i licznych prac w książkach wydanych. Z kapłanów, którzy przed 50 laty otrzymali w Krakowie święcenia kapłańskie w 1885, dożyło tego jubileuszu tylko trzech, bo oprócz ks. prałata Jeża jeszcze ks. Jan Wcisło w Krakowie, (urodzony w 1859 w Bieżanowie) który był proboszczem w Podstolicach, oraz ks. Bartłomiej Boba (urodzony w 1861 w Polance Wielkiej) czynny jako proboszcz w Pcimiu w dek. myślenickim Czcigodnym Jubilatom zasyłamy życzenia: ad multos annos!



Z żałobnej karty.

Śp. Ks. dr. Andrzej Styła, przeor OO. Augustjanów w Krakowie, zmarł w 63 r. życia i 39 kapłaństwa po długiej chorobie. Pogrzeb był manifestacją szczerego żalu za cichym a pełnym cnót zakonnikiem, który znaczne zasługi położył około rozwoju tutejszej prowincji OO. Augustjanów i odnowienia kościoła św. Katarzyny, a czynny był również i w pracy społecznej i pedagogicznej.

Śp. brygadjer Czesław Mączyński pochodził z pod Jarosławia, studjował prawo i filozofję we Lwowie, poczem był profesorem gimnazjalnym w Przemyślu. Znał gruntownie wiele języków i wydał szereg prac naukowych z tego zakresu. W latach akademickich kierował robotą patrjotyczną młodzieży we Lwowie. Przez czas wojny światowej był oficerem artylerji austrjackiej. W 1918 został organizatorem i komendantem bohaterskiej obrony Lwowa. Odparcie inwazji ukraińskiej i ocalenie tego grodu dla Polski w najcięższych warunkach, to w dużej mierze jego zasługa. Potem był dowódcą brygady nad Dźwiną i wreszcie w 1920 komendantem małopolskiej armji ochotniczej, która odparła nawałę Budiennego. Następnie kierował D. O. K. we Lwowie, przez pewien czas był posłem sejmowym, a przeszedłszy w stan spoczynku, gospodarował pod Brzeżanami. Choroba raka zabrała go w 54 r. życia. Był kilkakrotnie ranny, miał ordery wojskowej zasługi. Majątek, jakiego dorobił się uczciwą pracą, zapisał narodowi na fundację dla popierania kupców i rzemieślników polskich, by mogli pomnażać polskość Lwowa i ziemi Czerwieńskiej. Pogrzeb we Lwowie przybrał olbrzymie rozmiary manifestacji patrjotycznej. Bohater spoczął wśród swych podkomendnych na cmentarzu obrońców Lwowa. On był przewodniczącym kapituły Krzyża Obrony Lwowa, która zaraz po jego zgonie postanowiła zamknąć listę dalszych odznaczeń, a Krzyż ten nadać bohaterskiemu Miastu, które już ma w swym herbie, jedyne z miast polskich, Krzyż Virtuti Militari.

Odpowiedzialność kierowcy samochodu za wypadek.

Zaszedł następujący wypadek: Kierowca samochodu podjechał pod *sam krawężnik chodnika* a pasażer wysiadając ze samochodu i *otwierając* przy tej sposobności *drzwiczki samochodu, uderzył niemi przechodzącego* w tej właśnie chwili tym chodnikiem *człowieka, który doznał uszkodzenia ciała*. Wynikł stąd proces o odszkodowanie, jednak sądy na wszystkich instancjach *oddaliły powództwo*. Sprawa przeszła do *Sądu Najwyższego*, który wyrokiem z 29 sierpnia 1934 c. II. 1149/34 orzekł, że kierowca samochodu *nie ponosi winy* przez to, iż zajechał samochodem pod sam krawężnik chodnika, albowiem odpowiada to postanowieniu z art. 43 ust. 2 rozp. z r. 1928 poz. 3986 Dz. U. — o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych. Według bowiem tych przepisów — samochód zatrzymując się, zjechać ma na prawą stronę jak najdalej od środka drogi, a nadto zatrzymanie samochodu dalej od krawężnika mogłoby w danym wypadku spowodować wstrzymanie ruchu ulicznego ze względu na wąskość ulicy i biegnące przez nią tory tramwajowe.

Cyfry budżetowe za maj i czerwiec.

Bilans dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc **maj** został zamknięty **deficytem w kwocie 20 miljonów złotych**, zaś za miesiąc **czerwiec deficytem** w kwocie **36 miljonów złotych** czyli o **16 miljonów więcej** jak w maju. W miesiącu **czerwcu** znaczne **zmniejszenie** wykazują dochody z **podatków bezpośrednich**, a to z podatku gruntowego, od nieruchomości i dochodowego. Bardzo wydatnie **zmniejszyły się** dochody z **cła** tak w miesiącu **maju** jak i w **czerwcu**. Cło w miesiącu **maju** przyniosło dochodu **7 miljonów zł.** (w kwietniu 10 miljonów) a w **czerwcu** już **tylko 4 miljony zł.** Obniżenie dochodu z cła spowodowane zostało zmniejszonym handlem zagranicznym.

Z pośród dochodów z **monopoli państwowych**, monopol **tytoniowy** wykazuje tak w **maju** jak i w **czerwcu wzrost dochodów**, a to w maju o **4 miljony zł.** (ogółem 26 miljonów) zaś w czerwcu o **3,5 miljonów zł.** t. j. z 26 milj. do 29,5 milj. zł. **Monopol spirytusowy** wykazuje natomiast **stałe zmniejszenie dochodów** a mianowicie w **maju** wynosił dochód **17 milj.** i był mniejszy w stosunku do kwietnia o **3 milj.** zaś w **czerwcu** wynosił dochód z monopolu spirytusowego **15 i pół milj.** czyli zmniejszył się o **1 i pół milj. złotych**. Te ostatnie cyfry byłyby pocieszającym objawem, o ile przyczyna zmniejszenia się konsumpcji leży w abstynencji a nie tylko w zubożeniu społeczeństwa.

Wydatki budżetowe państwa **zwiększyły** się w miesiącu maju w porównaniu do kwietnia o 3,4 milj. zł. i wyniosły ogółem **182,8 milj.**, zaś w **czerwcu** wynoszą wydatki kwotę **181,2 milj.** zł. czyli zmniejszyły się w porównaniu z majem o 1,6 m. zł.

Długów państwowych zapłacono **w maju 17 milj.**, a w **czerwcu 16,8 milj. zł.**

Z niwy pracy charytatywnej.

„Dom Miłosierdzia" w Krakowie. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które od 80 lat pracuje na niwie miłosierdzia w Krakowie, rozwinęło tak swoje agendy, że nie ma dostatecznego lokalu. Wyrosła przed Stowarzyszeniem nieodzowna potrzeba zbudowania Schroniska dla starców oraz opuszczonych dzieci. Stowarzyszenie postanowiło wybudować „Dom Miłosierdzia" im. św. Wincentego a Paulo przy ul. Warszawskiej 5. Nie zrażając się katastrofalnym stanem gospodarczym, ufając w pomoc Bożą i w szlachetny odzew serc, rozumiejących dobro tych nieszczęśliwych, Stowarzyszenie rozpoczęło budowę. Ale zmuszone jest zwrócić się do ofiarnych osób w całej Polsce z prośbą o pomoc, na ukończenie budowy. Ofiary można przekazywać na konto P. K. O. 406.170 Schronisko św. Wincentego a Paulo Kraków lub pod adresem: ks. dyr. dr. Józef Gaworzewski Kraków, ul. św. Filipa 19 lub prez. Mazankowa, Kraków ul. Zyblikiewicza 5.

Na rzecz powodzian wpłynęły w dalszym ciągu do Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego następujące ofiary: Do Kurji Biskupiej w ciągu I półrocza 1935 złożono: Prof. Józef Nitsch 5 zł., ks. Jakób Morajka z Krzeczowa 20 zł., Urząd paraf. św. Salwatora 101 zł. 39 gr., ks. Piotr Padykuła z Milówki 50 zł., Ministranci z Bestwiny 2 zł., Urząd paraf. Krzeszowice 8 zł., ks. Władysław Mól z Rabki 10 zł. Urząd paraf. Biskupice 13 zł. 84 gr., ks. Misjonarze na Kleparzu 10 zła, K. M. P. 25 zł., OO. Augustjanie 30 zł., ks. Jan Szewczyk z Przeciszowa 20 zł. 30 gr., Alekszander Łukasiewicz 5 zł., Weronika Puss 2 zł., Zofja Schwarcówna 5 zł., Katarzyna Kurnik z Ameryki 5 zł. 20 gr., Jan Szwaja 20 zł., ks. Józef Kajdas z Żywca 16 zł. 35 gr., Zuzanna Kozłowska 5 zł. ks. Prażmowski 5 zł. ks. Marski 5 zł., ks. Infułat Kulinowski 15 zł., Kat. Mazurkiewicz z Drohobycza 5 zł., p. Krzeczowski 3 zł., N. N. 5 zł., N. N. 2 zł. 20 gr., SS. Bernardynki 15 zł., Kapituła Lwowska 200 zł., OO. Jezuici w Łodzi 146 zł. 14 gr., ks. Stanisław Pilchowski 100 zł. Prof. Dyboski 10 zł. — Nadto złożyli: Marja Migro 11 zł., F. S. 2 zł. 50 gr., oraz do rąk Księcia Metropolity SS. Bernardynki 50 zł., Organizacja Polski Biały Orzeł w Ameryce 440 zł. 24 gr., ks. Jan Kowalski z Torrington Conn 80 zł. i N. N. 281 zł. 60 gr.

Opieka pozaszkolna.

Liga Katolicka Okręgowa w Krakowie (Sekcja Opieki Pozaszkolnej), pozostająca pod protektoratem Księcia Metropolity Krakowskiego, uruchomiła dnia 6 lipca br. w budynku szkolnym w Nowojowej Górze kolonję wakacyjną dla 60 najbiedniejszych dzieci przedmieść krakowskich. Imieniem biednych dzieci Zarząd Ligi składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc w zbożnej pracy nad uruchomieniem kolonji następ. Władzom i Instucjom, a to: Min. Opieki Społecznej, Województwu, Związkowi Międzykomunalnemu Opieki Społ. w Krakowie, Funduszowi Pracy, Gminie m. Krakowa za dary w pieniądzach i naturze, Dowództwu O. K. V. i Intendenturze Wojskowej w Krakowie za pożyczenie łóżek i pościeli i przewiezienie dzieci i bagażu na miejsce przeznaczenia, oraz Kuratorjum Okr. Szkol. Krak. za przydzielenie budynku szkolnego w Nowojowej Górze do użytku kolonji. Równocześnie uruchomiła Liga półkolonję z całodziennem utrzymaniem w Białym Prądniku, z której korzysta przeszło 80 dzieci z przedmieść krakowskich. Zarówno kolonja w Nowojowej Górze, jak i półkolonja w Białym Prądniku, prowadzone są wzorowo przez Stowarzyszenie Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusowej.

Za Ligę Katolicką Okręgową w Krakowie: Przewodnicząca Sekcji Opieki Pozaszkolnej: **Wanda Chmielowa.** — Prezes: **Inż. Edward Mianowski.**

PODZIĘKOWANIE.

Najgorętsze publiczne podziękowanie za pomoc w znalezieniu w tym roku pracy, bez której prawie od r. 1932 pozostawałem, składam Najsłodszemu Sercu Jezusa, Matce Najśw. Nieustającej Pomocy, św. Antoniemu, Tadeuszowi i Teresie od Dzieciątka Jezus, prosząc ich o błogosławieństwo i pomoc w znalezieniu gdzieś pracy stałej, odpowiedniej memu stanowi. Serce Jezusa! Matko Najświętsza, dopomóżcie mi, pobłogosławcie mnie i całą mą rodzinę. **Antoni Olszański.**

Nowy Targ, w lipcu 1935.

DZIAŁ ROLNICZY

W TROSCE O PASZE.

Z paszą, to w gospodarstwie zawsze jest bieda. Brakuje trawy, zielska, a w zimie siana, słomy, okopowych, nie mówiąc już o wczesnej wiośnie. Toteż bydło często niedojada a niekiedy i głoduje. Wpływa to oczywiście na *niewyzyskanie produkcyjności zwierząt.* Krowy nie dają tyle mleka ile mogłyby dać przy należytem żywieniu, świnie powoli i kiepsko się opasają, konie stoją na słomie słabe i niezdolne do większego wysiłku i pracy. Wydaje się dziwnem, że rolnicy zamiłowani w hodowli i taką pieczołowitością otaczający zwierzęta, nie przysparzają sobie paszy w gospodarstwie. Bo o tem, żeby nie zabiegali o karmę dla inwentarza, nie można mówić. Owszem, gdzie się tylko da skrzętnie rolnik i gospodyni zbiera, chwasty i wszelkie zielska pilnie znosi i podaje bydłu. Wieśniak najczęściej więcej dba o bydle i stara się żeby nie głodowało ,jak o siebie i rodzinę. Jest to tylko dowód troski o żywicieli rodzin rolniczych, jakiemi są zwierzęta gospodarskie.

W porze obecnej, tem goręcej należy zachęcać i nawoływać rolników do robienia zapasów paszy na zimę i przednowek, że pogoda deszczowa *i wilgotność roli sprzyja uprawie* poplonów. Uprawy pożniwne w bież. roku będą mniej zawodne, jak po inne lata skwarne i suche. Warto więc o nie zadbać. Ważnem też jest hasło ,,frontem do hodowli". Po ustaleniu polityki rolnej, o której już pisaliśmy, należy się spodziewać *zwiększonego wywozu artykułów zwierzęcych. Wywozić jednak nie możemy zabiedzone, chude, niedopasione zwierzęta.* Trzeba się więc postarać o *obfitość paszy,* któraby wystarczyła nam w ciągu jesieni, zimy i na przedwiośniu aż do nowizny.

Teraz jest potemu czas, aby pomyśleć o siewie *roślin pastewnych na użytek jesienny,* a w formie *kiszonek* na czas późniejszy. Natychmiast więc po zżęciu żyta pole zagrabić, wykonać głębszą podorywkę, wysiać nasiona, przywałować i zabronować. Pamiętać jednak należy, aby zasiew poplonowy dokonany był *jak najwcześniej,* przed 1 sierpnia. Bo żniwa to już przecież połowa lata, dzień coraz krótszy, światła i ciepła coraz mniej.

Na poplony pastewne nadają się następ. rośliny: *wyka, peluszka, groch polny, bobik.* Mieszanki tych roślin dają doskonałą i obfitą paszę. Co się tyczy wyboru roślin na poplon, zależy to od jakości gleby i posiadanych nasion. Na gruntach żyznych oraz średniourodzajnych w kulturze, siać wykę, peluszkę, groch polny z niewielkim dodatkiem owsa lub jęczmienia. *Na gruntach zwięzłych* w mieszance poplonowej należy dawać *przewagę wyce,* w miarę możności dodając bobiku, zaś *na ziemiach lżejszych dawać więcej peluszki i grochu polnego.*

Siew poplonów musi być *gęsty.* Na morgę wysiewa się nasienia koło 150 kg., na hektar 270 kg. Z innych roślin pastewnych można wymienić *gorczycę białą,* która szybko rośnie i niszczy perz. Wysiewa się jej na morgę koło 8—12 kg. ,na hektar 15—22 kg. *Szporek* zasiany jako poplon może wydać plon nawet na ziemiach piaszczystych. Na hektar wysiewa się szporku większego koło 30 kg., mniejszego koło 20 kg.

Chcąc sobie przysporzyć okopowych, możemy w końcu lipca zasiać po życie *rzepę ścierniskową.* Siejemy ją rzędowo lub rzutowo w ilości 2—4 kg. na hektar. Można jej wcale nie obrabiać, tylko przebronować, gdyby wzeszła za gęsto. Z odmian zalecają rzepę Bortfeldzką, długą. Kopać ją można po pierwszych przymrozkach i wkrótce potem spasać, bo długo przechować się nie da. Trzeba pamiętać, że rzepa mocno wyczerpuje ziemię. Przed zasiewem jej dobrzeby było wywieść trochę obornika.

Poplony zazwyczaj siejemy po życie w polach przeznaczonych pod owies i okopowe.

Izba Rolnicza stara się o kredyty.

Dowiadujemy się, że Krakowska Izba Rolnicza poczyniła starania celem **uzyskania kredytów na budowę i urządzenie spichrzów zbożowych.** Jak wiadomo, akcja rządu idzie w kierunku pomocy kredytowej dla rozbudowy i ulepszeń urządzeń technicznych w rolnictwie. Idąc po myśli tych dążeń, Izba Rolnicza pragnie skorzystać ze sposobności i zaciągnąć większą pożyczkę na budowę magazynów zbożowych, które będą przeznaczone **na rezerwy zbożowe dla powiatów o stałym niedoborze ziarna.** Do tych powiatów należą: Żywiec, Nowy Sącz, Myślenice, Nowy Targ, Limanowa. Narazie rozpoczęłoby budowę **paru magazynów** zbożowych.

Inicjatywa ta zasługuje na uznanie, powstanie bowiem takich placówek specjalnie w wojew. krakowskiem, mogłoby **uchronić wiele rodzin karłowatych gospodarstw od głodowania,** zwłaszcza w okresie ciężkich przednowków.

Poza tem Izba Rolnicza zgłosiła w min. rolnictwa zapotrzebowanie na **kredyty inwestycyjne w przemyśle mleczarskim,** w wysokości koło 1 miljona zł.

Wiadomości gospodarcze.

Bieda na wsi jest ogromna — pisze ze znawstwem sprawy jedno z pism codziennych. Trzeba o tem pamiętać, iż w wojew. krakowskiem jest największe rozdrobnienie ziemi, że w r. ub. przeszła tutaj olbrzymia powódź, wyrządzając szkody na 100 milj. zł., że od lat zahamowana została emigracja zamorska i sezonowa. Nawet w latach dobrej konjunktury nie łatwo w wojew. krak. na wsi o chleb, o pracę, o zadowolenie. A cóż dopiero dziś?

Nowy kurs polityki rolnej idzie w kierunku doprowadzenia do możliwie dużego wywozu masła, **jaj,** drobiu, zwierząt rzeźnych, przetworów mięsnych, trzody, **bydła, cieląt.** Nad sprawą eksportu zastanawiano się niedawno **na posiedzeniu** komisji popierania obrotu produktami rolnemi. Obecnie nowy kurs jest w stanie prac badawczych.

Wywóz smalcu. Gdy jeszcze do niedawna Polska sprowadzała znaczne ilości tłuszczu z zagranicy, zwłaszcza smalcu z Ameryki, to obecnie dzięki rozwojowi przetwórni mięsnych, i rozbudowy topialni smalcu, jesteśmy nietylko samowystarczalni, ale nawet mamy nadwyżki wywozowe. Te nadwyżki oblicza się na 2 i pół do 3 milj. kg. rocznie. I tak, w samym czerwcu br. wywieziono z Polski do Anglji 700 tys. kg. smalcu za 841 tys. zł. Pociągnęło to za sobą zwyżkę cen trzody.

Dopłaty do wywozu. Na premje dla eksportu produktów rolnych z Polski zagranicę, wydał rząd ze skarbu państwa w r. 1934 około **104 miljony zł.** Na premje i superpremje **przy wywozie zbóż i mąki** wydatkowano około **94 milj. zł.** a przy wywozie art. **zwierzęcych** około **10 milj. zł.**

Wartość wywozu prod. rolnych z Polski wynosiła w **r. 1934** — **247 milj. zł.,** z czego **na zboże i mąkę przypada 108 milj.** a na **artykuły zwierzęce 139 milj. zł.** Z tych cyfr wynika, iż w r. ub. do wyeksportowanego zboża **dołożono blisko 100 procent wartości,** przy równoczesnem upośledzeniu eksportu hodowlanego.

1 grosz więcej za 1 litr mleka, będą wypłacać mleczarnie dostawcom mleka, przeznaczonego **na** przerób masła eksportowego, dzięki pomocy udzielanej eksporterom masła.

Jednoroczną karencję, t. j. wstrzymanie spłaty kapitału długów rolniczych, zażądał Zw. Izb. Org. Rolniczych. Jak wiadomo bowiem, na 1 kwietnia br. przypadła opłata pierwszej raty długów rozłożonych na podstawie dekretów oddłużeniowych. Druga rata przypada na 1 października, już dziś jednak można przewidzieć, że rolnicy jej nie będą mogli spłacić. Czytelnicy nasi przypominają sobie, żeśmy odrazu przed i po ogłoszeniu dekretów, to przewidzieli i domagaliśmy się już wtedy karencji.

---

4 miljony bezrobotnych. Według obliczeń b. ambasadora Filipowicza, poza bezrobotnymi zarejestrowanemi, którzy mogą się ubiegać o zapomogi, jest około 700 tysięcy bezrobotnych w Polsce nierejestrowanych. Około 3-ch miljonów gospodarstw karłowatych, istniejących w Polsce, wymaga od każdego właściciela 60—70 dni roboczych rocznie, więc te trzy miljony włościan — właścicieli, to najwyżej „ćwierć-robotni". Poza tem wieś pełna bezrobotnych, którzy w czasach dawniejszych chodzili ,,na bandosy", pracowali przy wyrębach — a od chwili gdy emigracja skończyła się i robót zabrakło, żyją z łaski gmin lub łazikują po całej Polsce. Oprócz włościan i robotników mamy około 200 tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych. Razem więc mamy potężną armję bezrobotną, liczącą około 4-ch miljonów, a więc **12 i pół** procent całej ludności, t. j. znacznie więcej niż w jakimkolwiek innym kraju dotkniętym kryzysem.

W dalszym ciągu na brewiarz złożono: R. T. z Krakowa zł. 2.

Warunki zatrudnienia bezrobotnych na robotach Funduszu Pracy.

W związku z uruchomieniem przez Fundusz Pracy nowych robót przy pomocy kredytów Pożyczki Inwestycyjnej, podajemy warunki na jakich przyjmowani są bezrobotni do robót prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy.

Zasadniczo przy robotach tych mają być zatrudnieni wyłącznie **bezrobotni zakwalifikowani i zapośredniczeni przez właściwe biuro pośrednictwa pracy.** Stawki wynagrodzenia **pracowników** ustalone są przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy w ten sposób, że **płaca robotników wykwalifikowanych**, zatrudnionych w swoim zawodzie, powinna odpowiadać **przeciętnej miejscowej płacy wykwalifikowanych robotników** przemysłowych odpowiedniej kategorji. Płaca robotników **niewykwalifikowanych** powinna odpowiadać **przeciętnej miejscowej płacy** niewykwalifikowanych robotników przemysłowych. Ustalone stawki rozumiane są jako płace za **8 godzinny dzień pracy.** Przy stosowaniu stawek **akordowych** dla robotników **niewykwalifikowanych**, stawki te winny być ustalone w ten sposób, aby otrzymywany na ich podstawie zarobek przewyższał o **25 procent przewidzianą stawkę.** Od ustalonej płacy nie mogą być czynione **żadne potrącenia** z wyjątkiem potrąceń na ustawowe świadczenia społeczne oraz innych potrąceń prawem nakazanych. W razie zatrudnienia robotników **poza miejscem ich stałego zamieszkania**, pracodawca winien własnym kosztem zapewnić im odpowiednie **zakwaterowanie** lub zorganizować **przejazdy z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.**

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Kiedy raz robiłem wypominki kogo mam w pamięci i sercu mojem, to niewymieniłem pana Józefa Gasińskiego Kapelmajstra klastornej kapeli w Kalwaryji Zebrzydowskiej, dla którego całą moją dzisiejsą gawędę schowałem. Pan kapelmistrz Gasiński grał klarnet, ja flet, albo skrzypki, Pernal Stasek tes flet albo skrzypki, Kluska pierse skrzypki i Bitner na basie. Słozyliśmy rżniętą i dętą muzykę jakiej nie było od Wadowic po Zagacie przy Czernichowie i po Kaźmierza nad Wisłąm który tak nasą muzykę lubił, ze jak mu brakło piniędzy, do basu serce swoje i duse by wraził, za nasze granie! Tak grywaliśmy razem coś przez pięć lat, ale Kluska, Bitner i Trąbka z Leckorony co my go tes casem do swojej muzyki przybierali, odesli jus do niebieskiej kapeli. Graliśmy dobrze, a figlarz, wyłga kumedyjant jaki był z tego nasego pana kapelmajstra, to ludzie mieli z jego spasów uciechy na każdem weselu wiencej jak styry miechy! Graliśmy na weselu u mojego teścia. Rano wstaliśmy, zagrali pieśń, pośniadali i siedzmy, ale mój teść co był w tedy wójtem, jakoś nic wypić nie przynosi. Wychodzi z kuchni a nasz kapelmajster migo na niego palcem. Ten przychodzi ku niemu i pyta sie: — Co powiecie panie kapelmistrz? — Może macie wójcicku wodę, pić sie mi bardzo chce. — Zarosbedzie, powiado mu mój teść, odchodzi, a za chwilę przynosi z komory dzban piwa z okopistą pianą i powiado: — Nima wody pane kapielmistrzu, przyniosem piwo. Kapelmajster poźrał z niechęcią na dzban z piwem, skrzywił gębę, machnął zrezygnacją rękąm i powiada. — A niech już bedzie! Jak to śmieśnie wyglądało to nigdy niezpomnę, bo kapelmajster nas, dałby wszyskę wodę z Cendronu, co płynie koło jego domu przez dróżki kalwaryjskie, za jedną małą śklankę piwa. Raz przy graniu powiado do mnie kapelmistrz. — Pises, smarujes po gazytach Bartuś, a o mnie to nigdy nic nienapises! — A chciałby tego pan kapelmistrz. — Bardzo bem się tem uciesył i piwo bem ci duze w małej sklance kupił, powiadami on na to moje zapytanie. Za tydzień jus był kapelmistrz we Figlorzu krakowskiem bardzo śmieśnie opisany. Za jakiś cas, zachodzę do Kalwaryje idę przez rynek i patrzę a pan Gasiński stoi pod trafiką Banasia, grozi mi logą i woła — A mamcie! Dostanies zaraz wypłatę!Za co panie kapelmistrzu? pytam sie z daleka. — A za toześ mie tak osmarował na carno we „Figlorzu". Chciołem zrobić odwrót, ale mie pokozł palcem polycjantowi, a ten łap mnie za kołnierz. Źle myślę se, oberwię logą publicnie na rynku w świętej Kalwarji. — A no widzis toś sie Bartku dostał w ręce sprawiedliwości! Co wolis, cy dwanascie razy lagą kady trefi dostać (tu se poplul do ręki z laską) cy kazać dwanaście piw okocimskich? pyta sie mie kapelmistrz Gasiński. — Niech mi jus pan kapelmistrz kupi (odpowiadam mu) tego piwa ,bo ja je racej bedę miał jak nawet dwadzieścia pięć razy po cysarsku lagą dostać.

Raz posedem do niego zeby sed zemną grać na wesele ku Wiśle. — Nie pójde tes Jantusiu grać z tobą bo ni mogę. — Dla cego ni moze grać zemną pan kapelmistrz? Bo mi ksiądz kustos dał bardzo wielkie urzędowanie! — Cóz to za urzędowanie panie kapelmistrzu? A toli mam obsadzać dziadów i dziadówki na drożkach kalwaryjskich i podotek odpustowy od nich wybierać. Po Wniebowzięciu ja cie wezme na wesele. Ktoś sie tu zeni w Kalwarji? — Pustelnik z góry świętej Magdaleny, odpowiedzioł mi pan kapelmistrz.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Na Wawelu kryptę św. Leonarda wycieczki organizowane mogą zwiedzać w dnie powszednie od 10 do 13 i w niedziele od 14 do 17 bezpłatnie, a wszystkie groby królewskie za opłatą reszta publiczności tylko w dnie powszednie od 14 do 17.

Na Jasnej Górze harcerze w liczbie 2000 złożyli jako wotum wielki srebrny krzyż harcerski z lilijką. Podczas uroczystości przemawiali JE. ks. Biskup Kubina, O. generał Paulinów i wojew. Grażyński.

We Lwowie umarł śp. ks. inf. Winc. Czajkowski, dziekan kapituły metropol. w 74 r. ż. i 51 r. kap.

Rada naczelna ZZZ uchwaliła wziąć udział w wyborach.

W Radomiu w katastrofie kolejowej 40 osób zostało poranionych, a jedna zginęła.

Grad wyrządził szkody w kieleckiem i krośnieńskiem. Po miastach polskich w ostatnich dniach były wielkie ulewy i burze z piorunami.

W Tatrach nieostrożna wyprawa turystów znowu zakończyła się śmiertelnym upadkiem w przepaść.

Do stratosfery na wysokość 10 kilometrów doleciał balon polski z kpt. Burzyńskim w otwartej gondoli i opadł szczęśliwie pod Bochnią.

Watykan w odpowiedzi na walkę z katolicyzmem w Niemczech wyda „białą księgę" o prześladowaniu religji przez Rząd Rzeszy.

Abisynja jest już gotowa do wojny.

HUMOR.

Znany pośpiech modnisi.

— Roziu, czy pani będzie prędko gotowa?

— Za pół godzinki, już kładzie przed lustrem kapelusz.

Posłuszna córeczka.

Małą Janinkę podrapał kot, z którym się w pokoju bawiła.

— Przebrzydły potwór — zawołała Janinka, zrzucając go z kolan.

— Moja Janinko — odzywa się do niej matka — nie używaj takich brzydkich wyrażeń.

— Dobrze, mamusiu, już nigdy tak nie powiem.

Na drugi dzień kot znowu ją podrapał aż do krwi.

— Idź sobie odemnie — zawołała panienka z płaczem — jesteś takim samym, jakim cię wczoraj nazwałam.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.